

# POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dn. 19 października 1947.  
ROK III. Nr 39 (126)

GWAŁT

NIE ZRODZI

POKOJU.

Daniel Rops.

Piotr MORSKI

## BOREM... LASEM...

W RZESIEŃ ROKU 1939-go \*) — otworzył przed nami nowe dzieje wędrówki. Rozsnuł wśród świata nową pajęczynę szlaków, rozpostarł sieć tragicznych i wyniszczających zdarzeń, w którą uwikłano naród polski. Drogi tułaczę legły dla nas w obie strony świata, tak znamienne ciężące na historii narodowej — na Wschód i na Zachód. Dwa magnetyczne bieguny. **WSCHÓD I ZACHÓD**

Z zajętych „pokojowym” manewrem, za plecami żołnierza polskiego, w chwili, gdy pierś jego krwawiła w starciu z pancerną nawałą niemiecką, polskich terenów wschodnich, późniejszy aliant wojenny wywozi polską ludność. Ku znanym tak dobrze, od stulecia przeszło, olbrzymim pustkowiom Sybiru, ku mniej znanym, lecz już osławionym, Krajom Turkiestanu, Kazachstanu, Mongolii, odchodzą w śnieżcach i mrozie pociągi za pociągami. Wagony... wagony... wagony, sznury czerwonych wagonów bydłowych.. monotonia kół, nużąca, ołowiana, bezkresowa wędrówka poprzez zamrażające rosyjskie przestrzenie.

Jaki cel rozumny, jaki cel ludzki przyświecał władzom sowieckim w pędzeniu na wschód tych mas polskich, głodnych, wycieńczonych nadmierną, nekanych chorobami? Prawo wojenne? Polska nie była w stanie wojny z Sowietami, a, jako naród słowiański, miała by raczej prawo spodziewać się pomocy.

Szacunek dla uczuć człowieka, poszanowanie dla wolnej woli narodów, ich samostanowienia i ich pojęcia niezawisłości, o których tyle teraz mówi i pisze sowiecka propaganda, w momencie, gdy chodzi o zachowanie wpływów w Bułgarii, Rumunii czy na Węgrzech, jakoś nie przyświecały w owej chwili rządzącym Rosją Sowiecką przykrawaczom hasel.

Stare, niemieckie „ausrotten” (wykorenien) stosowane na zachodzie wobec Polaków, znalazło właściwy odpowiednik sybirsko-kazachstański w bratnim umyśle polityków sowieckiego Wschodu.

Gdy więc na wschód gna się szerokotorowymi liniami dróg żelaznych, polskich mężczyzn, starców, kobiety i dzieci, na zachód od Bugu powstaje nowy twór niemiecki, ssąca machina konsekwentnego systemu niemieckiej gospodarki wojennej — **Generalne Gubernatorstwo**, obliczone na przekształcenie po wojnie na prowincję niemiecką, odpowiednio „oczyszczoną” rasowo.

I już w chwili powstania tego tworu, rządzący nim hitlerowcy, planują masowy wywóz robotników i robotnic, głównie młodzieży obu płci, młodzieży wiejskiej i miejskiej na zachód, do prac w przemyśle wojennym przede wszystkim, w innych dziedzinach na drugim planie.

Stąd zatym: na zachód! Na zachód powędrują Polacy, jako „maschinenfutter”, jako „mięso fabryczne”.

Swoją planik precyzyjny tworzy też i Gestapo, zaciągając sieć na terenach Generalnego Gubernatorstwa. Obozy koncentracyjne i kamieniołomy oraz przyszły Atlantyk Wall — czekają na hadujących w sobie ducha oporu pol-

skiego, na walczących spod ziemi, na niewinnych przechodniów ulicznych, na większość mieszkańców Poznańskiego i Pomorza — Ausrotten! I na Zachód! Do morderczej pracy.

Tak więc, po zakończeniu działań frontowych w Polsce, żołnierze polscy, którzy uszli niewoli, powrócili do domów swych, częstokroć spalonych, skazani są na nową włóczęgę, tułactwo, ucieczkę wreszcie. Zaszumi nad nimi bór i las Sybiru, bór i las fabrycznych kominów niemieckich i żałosne druty kolczaste. Stutthofu, Dachau, Matthausen, Buchenwaldu, Neuen-Gamme, Oświęcimia, Majdanka, Gross-Rosen... Pociągi eskortowane pobiegną na wszystkie strony, uwożąc w sobie cenną polską krew. Nie na pola bitew, nie dla dumnej ofiary żołnierskiej; na upakarzające wyniszczenie, tyfus, głód, nędzę, do krematorium!

Zimą roku 1939-go i 1940-go przekradają się na południu resztki oddziałów polskich i pojedynczy ludzie, do Rumunii, na Węgry, dalej i dalej, szlakami poprzedników z września, października i listopada. Po klęsce.

Na zachód. Do Francji. Do Francji. i Włoch, do Afryki. Borem i lasem. W różne strony świata. Na północ nawet.

Nikną węzły rodzinne i uczuciowe. Popieleją w płonącym podmuchu wojny, rozpadają się na coraz dalszych przestrzeniach dróg. Tylko zwycięski bór i las wyrasta nocami pomiędzy żołnierzami polskimi czasu tej wojny, a ich najbliższymi i krajem. Rozłąka kła-

dzie olbrzymie przestrzenie pomiędzy serca ludzkie, związane miłością, związane wszelkim prawem boskim i ludzkim. Wyniszcza rodziny, gasi miłość, zatracza pamięć..

**Mija rok 1939-ty**, zaczyna się 1940-ty. Obozy polskich jeńców wojennych (jakich?) na śnieżnych przestrzeniach Rosji. N.K.W.D. na polskich ziemiach wschodnich. Gestapo w Generalnym Gubernatorstwie. Obozy koncentracyjne w łonie narodu, którego piewą był Goethe, a któremu myślą przyświecali Kant i Hegel. Narodu uczonych, narodu muzyków... narodu hitlerowców.

Sroga zima 1939-40 zastaje żołnierzy polskich na rozpoczynającym się tułactwie. Jeszcze błyszczą nad ich duszami złudne widmo rychłego pokój! Jeszcze nikt nie zdaje sobie sprawy, że bór i las wojenny trwać będą na obszarze 5-ciu lat.

### WIZERUNEK POLSKIEJ DOLI

**Lato 1940.** Uderzenie niemieckie na Zachód. Pada Belgia i Holandia i.. Francja. Dunkierka. Widmo zagłady nad Anglią. Przebiecie się oddziałów polskich do Szwajcarii. Ewakuacja do Anglii. Ucieczka do Hiszpanii i dalej. Do Anglii... do Afryki. Łądem i morzem. Nowa niewola w Niemczech.

Bór i las. Polskie obozy w Anglii i Szkocji zasnuwane mgłą, obsypane miadkim deszczem, rozbrzmiewają polskimi piosenkami żołnierskimi o tułactwie i śmierci żołnierskiej.

Smutne piosenki, twardy los. Na nie-

bie Anglii i nad La Manche polskie lotnictwo płaci krwią swoją część ceny, jaką trzeba było zapłacić w bitwie o Anglię.

Płyną miesiące długie i beznadziejne. Klęska Francji zadała cios entuzjastom, wierzącym w szybkie zwycięstwo. Pesymistom odebrała wiarę w zwycięstwo w ogóle. Widmo Europy w niewolniczej zależności od Niemiec spędza sen z powiek nie tylko żołnierzom polskim. Lecz wśród nich największy jest lęk o polską przyszłość. Złowrogim proroctwem wydają się napełniać świat słowa „Mein Kampf” Adolfa Hitlera.

Anglia trwa, niby bastion, pod kruszącymi atakami Luftwaffe. Lecz arterie żywotne Anglii, jej drogi morskie, są zagrożone. W walce z blokadą i wyniszczeniem tonażu i polskie statki handlowe i okręty wojenne pływają na dalekosieżne rejsy w eskortach i transportach. I znowu polscy marynarze płacą swą krwią i życiem część ceny, jaką trzeba było zapłacić za wolny, morski oddech Anglii.

Płyną miesiące. Gdyby w pewnym momencie nakreślić szkarłatnymi liniami na mapie świata szlaki polskich wędrówek, deportacji, wywozów na pracę przymusową, ucieczek, rejsów morskich, raidów lotniczych, raidów kolonijno-zmotoryzowanych, marszów bojowych etc., powstałby jedyny w swoim rodzaju, fantastyczny rysunek. Może kształt boru i lasu, może kontur Kraju, może obraz serca... który można by śmiało nazwać „wizerunkiem polskiej doli”.

Myślę, że wizerunek ten nie jest skończonym jeszcze i dziś..

### DZIWA „LOGIKA” WOJNY

Płyną miesiące. **Rok 1941-szy.** Rosja sama doznaje skolei uderzenia pancernej pięści niebezpiecznego „sojusznika”.

Znowu wschodnie Kresy Polski stają w poździe bitew. Znowu bór i las wojenny szumi nad ucieczką i tułactwem.

Gromady polskie, pędzone grozą wojny, miotają się w niepewności losu swego to na wschód, to na zachód. Dla czego? Odpowiedź prosta. Jedni uciekają przed Niemcami i wizją znakomitego Gestapo. Drugi, pamiętni Kazachstańskich tendencji sowieckiego alianta, przemykają się czym prędzej na teren niemieckiej okupacji po to.. aby pewnego dnia pojechać do Rzeszy. Na roboty przymusowe. Lub do obozów koncentracyjnych. Bo taką jest **dziwaczna logika tej wojny.**

Borem i lasem. Zmienna fantazja wojny rozmaicie traktuje polskich żołnierzy. Na wschodzie formują się oddziały polskie. Wędrują przez Iran i Irak, przez Syrię i Palestynę. Do Afryki. Tam się zapala pełnym ogniem teatr wojenny.

Okupacja niemiecka tymczasem wysłała do obozów koncentracyjnych i przed lufy egzekucyjnych plutonów coraz liczniejsze rzesze strażników różnego wieku i płci.

Jednocześnie jednak rozrasta się i tężeje na terenach tej okupacji **pol-ska armia podziemna.** Nie ma pokoju w Generalnym Gubernatorstwie. Z dniem każdym coraz silniej i szerzej rozpala się nieubłagana walka przeciwko Niemcom.

W borze i lesie kamiennym Warszawy trwają niemieckie łowy na lu-  
(Dokończenie na str. 3).



Mal.: Irena POKRZYWNICKA

MATKA BOSKA — KRÓLOWA POLSKIEGO WYCHODZTWA

\*) Artykuł niniejszy i następne tworzą dalszy ciąg rozważań, zamieszczonych w numerze 35 „Polski Wiernej” z 21 września b.r. — Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone.

# DOBRA NOWINA

EWANGELIA Św. NA NIEDZIELĘ 21-szą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
Mateusza 18.

W on czas; Powiedział Jezus uczniom tę przypowieść; Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który chciał uczynić porachunki ze sługami swoimi. A gdy począł czynić obrachunek, przywieziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego sprzedać i żonę jego i wszystko, co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił, go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad sługą, wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszy swoich, który był mu winien sto groszy; i ujawszy, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby dług oddał. A ujrawszy towarzysz jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i opowiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Wtedy zawołał go Pan i rzekł mu: Sługo niegodziwy! wszystkie dług odpuściłem ci, iżżeś mnie prosił; czyż więc i ty nie powinienes być zmiłować się nad towarzyszem twoim, jak ja zmiłowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby oddał wszystkie dług. Tak też i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie, każdy bratu swemu ze serc waszych.

## ROZMOWA Z BOGIEM

Różne przyczyny skłaniają nas do wypowiedziania się wobec ludzi. Czasami mówimy do nich o radościach, rozpaczy, smutku, walce, potrzebach. Często szukamy zrozumienia, które, wyrażone ustami przyjaciela, utrwała nas w przekonaniu o słuszności naszej sprawy. Zdarza się, że słowa ludzkie pochwalają naszą postawę i liczą razy, które zadajemy przeciwnikowi w walce o słuszne prawa. Człowiek odczuwa potrzebę świadka własnej siły.

W różnych okolicznościach mówi człowiek z Bogiem.

Są momenty, kiedy dusza odruchowo zwraca się do Stwórcy i mówi Mu o swojej trosce. Zdarza się, że żołnierz w piekle walki nowoczesnej znajduje spokój w głębi duszy, Bóg ją wypełnia swoją Osobą. Akcja wrę pełni swą zalekłość. Gwizdzą kule. Szrapnele, pękając, ziewrogo chichoczą. Bomby oguszają i przysypują ziemią bojowników. A mimo to człowiek zachowuje spokój. Ma przekonanie, że walczy o słuszną sprawę, że niesie wolność uciśnionym. I dlatego nie upada. Bóg daje mu pewność zwycięstwa, które już się niesie radosnym echem w jego mężnym sercu. Bywają ludzie zmęczeni, zmęczeni życiem. Nie wiedzą, co czynić. To, co cenili i kochali, zginęło. Nadzieje się załamały. I wtedy człowiek zwraca duszę wyzutą z ziemskich radości, do źródła życia, do Boga. Bóg dźwiga ją z ruin, rozpacz. Moc płynie z Niego. Pod Jego wpływem odzyskujemy pewność siebie i radość. Jak rekonwalescenci po długiej, niebezpiecznej chorobie, z miłością patrzą na świat, skapany słońcem, pełni ufności, nadziei, mocy. Dziwią się, że mogli nigdy się chwilać i cofać. Teraz Bóg przemienił ich serca: idą naprzód i zwyciężają. Ale jest i rozmowa z Bogiem, która rodzi się w buncie serca i myśli ludzkiej. Zło osobiste, krzywda społeczna, nieszczęścia chłuszczące ludzkość, krwawe losy Ojczyzny, mogą zniszczyć nieugruntowaną miłość i prawdę w naszej duszy. I wtedy człowiek mówi do Boga buntem, żalem. Nie prawda staje wobec Stwórcy, jako oskarżyciel nierozsądny! Do nierozważnej rozpawy pchają człowieka namietności. Iluż ludzi protestowało! Iluż odeszło, nie przyjąwszy prawdy! Iluż w gniewie zatrzasnęło za sobą podwoje, nie zdając sobie sprawy, iż zerwali łączność ze źródłem ładu! Tragiczne zmagania się człowieka — duszy odruchowo wołającej o prawdę, sprawiedliwość, miłość. Byli i tacy, co w walce ujrżeli światło. Dusza bez Boga, to klejnot, bez odpowiedniej oprawy. — patac, w którym nikt nie mieszka. Wielcy myśliciele odnajdywali w Bogu źródło prawdy, której szuka umysł zatroskany. Serce wyczuwa w nim pełnię miłości. Jej odruchy poruszają miliardami serc ludzkich, zdążających do szczęścia swego i swoich bliskich. Każdy człowiek, żądny sprawiedliwości, widzi w Bogu pod

stawę naszego działania i wytłumaczenie bohaterstwa ludzkiego. Dla tego miłość zwycięża zbuntowane serce. Ale są i dusze czyste, jak woda kryniczna — spokojne jak górskie jeziora. Odbijają w swej głębi Boga. Czują Go, jak się odczuwa dobroć człowieka prawego. Są Nim bogate. Czerpią z Niego doskonałość. I my z nimi obcujemy, podziwiamy ich moc. Zdaje się nam, że Bóg żywy, przebywając w nich, przekształcać je w siebie samego. Tym się tłumaczy potężne oddziaływanie bohaterów na społeczeństwo. Wieki przysłoniły ich pamięć, a mimo to żyją swą mocą w naszych duszach.

Jakich słów używać będzie człowiek w rozmowie z Bogiem?

— Podstawę poddyktuje mu miłość.

Chrystus odsłonił nam tajemnicę modlitwy w „Ojczyźnie”. Cała ludzkość odnajduje w nim wyraz swych potrzeb i tęsknot za Bogiem. Odtąd człowiek będzie zwracał się do Stwórcy z prośbami; przedłoży Mu swe korne uznanie Jego majestatu, podziękuję za niezmiernie dobrodziejstwa. I całkiem słusznie. Wobec Nieskończonego Boga. Twórcy życia, Dawcy istnienia, człowiek jest podobny do naczynia kruche- go, które stojąc na pchyłości, całą swą masą cięży ku upadkowi. Ręka ludzka może je powstrzymać od zagłady. Dusza nasza i całe istnienie jest uzależnione od Boga, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Tym się tłumaczy odruch serca ludzkiego ku Bogu z prośbą o pomoc. Nie jest to zebrana, wynikająca z leniwej postawy wobec życia. Człowiek daje raczej wyraz

prawdy: „nie być” musi uznać swą zależność od Bytu. Otrzymując wszystko od Boga, wyrażamy Mu podziękowanie. Taka już jest struktura normalnego człowieka, wywodząca się z prawa sprawiedliwości. Patrząc na hojność Boga, podziwiamy Jego miłosierdzie, rozważając nieskończone istnienie i niewymowną tajemnicę, uwielbiamy Go przez miłość, okazującą w czynie, wyrażamy nasze uznanie. Kiedy tak mówimy z Bogiem, Bóg żyje w nas, a my w Nim. Czasami porwie nasze myśli i serce, że odczuwamy Jego działalność w nas. Poddajemy się Jego wpływowi, niczym dziecko, nie rozumiejące zamiarów ojca, ale ufające jego doświadczeniu i miłości. Jednak zachowujemy inicjatywę, kierujemy się wskazaniami wiary. Budujemy aktywnie naszą osobowość chrześcijańską przez spełnianie przykazań, które uspołeczniają naszą działalność w tajemniczym organizmie Chrystusa. Przez sakramenta święte wprowadzamy życie boskie do naszych dusz.

Rozmowy z Bogiem musimy się nauczyć. Dziecko nie od razu posługuje się językiem zrozumiałym. I może się zdarzyć, że człowiek bez przygotowania chce się oddać obcowaniu ze Stwórcą. Mowa jego będzie podobną do dźwięków, wydobywających się z ust niemowlęcia. By się dobrze przygotować do roz-

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Ojciec św. ostrzega przed 2 krańcowościami. — W związku z tygodniem społecznym w Neapolu Ojciec św. przesłał na ręce prezydenta włoskiej akcji katolickiej list, w którym ostrzega katolików przed 2-ma groźnymi krańcowościami: liberalnym indywidualizmem agnostycznym i marksistowskim kolektywizmem.

„Osservatore Romano” o Kominternie. — Dziennik watykański „Osservatore Romano” zajmuje bardzo krytyczne stanowisko wobec utworzonego w Belgradzie biura informacyjnego europejskich partij komunistycznych. W przełomowym dla ludzkości momencie, stwierdza pisownie, należy dążyć do tego, „aby wszystkie siły, pragnące pokoju, doszły do porozumienia, bez względu na uczucia polityczne i ideologiczne”.

Obrady ksiąg Kościoła francuskiego. — W dniach 14, 15 i 16 października b. r. odbyły się w Paryżu obrady Kardynałów i Arcybiskupów Francji.

Przedwyborczy komunikat J. Em. Ks. Kard. Suharda. — W związku z niedzielnymi wyborami, J. Em. Ks. Kard. Suhard, arcybiskup Paryża, przypomniał katolikom Francji w osobnym komunikacie, że: 1° należy głosować; 2° należy głosować na kandydatów, których zalety moralne i stanowo - zawodowe są gwarantem spełnienia przez nich należycie powierzonej im władzy i 3° należy głosować na kandydatów, którzy będą bronić praw rodziny i robotnika oraz będą się starali o sprawiedliwe rozwiązanie najaktualniejszych bolączek społecznych.

2000 pielgrzymów amerykańskich przybędzie do Paryża. — W roku 1949, przybędzie do Paryża 2000 pielgrzymów z Ameryki Północnej i Południowej. Będą oni uczestnikami koronacji Cudownej Matki Boskiej z Guadalajara — patronki ziemi Kolumba. Uroczystość ta odbędzie się w paryskiej katedrze Notre Dame.

Kongres mariański w Argentynie. — W Lujanie, mieście, odległym 60 km. od Buenos Aires, odbył się argentyński Kongres mariański. Otwarcie tej religijnej manifestacji przewodniczył w środę, 8 b. m. J. Em. Ks. Kard. Copello, arcybiskup Buenos Aires, legat papieski, otoczony przedstawicielami hierarchii Kościelnej ze Stanów Zjednoczonych, Paragwaju, Chile, Wenezueli, Boliwii i Urugwaju. Wśród bardzo licznych wiernych, uczestników uroczystości, znalazł się również prezydent Argentyny — Peron, wraz z wszystkimi członkami swojego rządu.

Katolicy Szwajcarii pomogą zbiedzonej Europie. — Obradujący w Einsiedeln, pod przewodnictwem J. E. Ks. biskupa Biclera, episkopat szwajcarski, postanowił przeprowadzić we wszystkich katolickich parafiach jednorazową zbiórkę na rzecz najbardziej potrzebujących w Europie.

800-lecie klasztoru Trapistów. — Założony w roku 1147, przed śmiercią św. Bernarda (1153), klasztor Trapistów — N. D. de Bonneval — obchodził w dniach 3, 4, i 5 października b. r. uroczystości 800-lecie swojego istnienia.

Srebrny jubileusz Bractwa Różańcowego w Marles les Mines. — W niedzielę, dnia 12 października, najliczniejsza we Francji Bractwo Żywego Różańca w Marles les Mines obchodziło 25-lecie swojego istnienia. Uroczystą Mszę świętą, którą zakończono, poprzedzającą jubileusz, 3-dniowe rekolekcje, odprawił Ks. kan. A. Szewczyk, dyrektor Bractw. Okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Rektor dr. Cz. Wędzioch, który udekorował na akademii popołudniowej medalami zasługi Polskiej Misji Katolickiej, zastęp najbardziej w parafii zasłużonych dla Kościoła matek.

15-lecie Bractwa Różańcowego w Lille. — W niedzielę, dnia 12 października b. r., kolonia polska w Lille obchodziła, 15-lecie istnienia Bractwa Różańcowego Panien. Podczas uroczystej jubileuszowej Mszy św., odprawionej przez ks. mgra A. Nosala, ks. redaktor F. Kaszubowski wygłosił okolicznościowe kazanie.

Nowy współpracownik Misji Katolickiej. — Z dniem 15-go października b. r., Ks. Jan Piekoszewski został przez Ks. dra Cz. Wędziocha przydzielony do prac pomocniczych w Rektoracie Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Jednocześnie ks. Piekoszewski przejął duszpasterstwo w podparyskich ośrodkach wychodźczych.

Studenci polscy w Paryżu rozpoczęli nowy rok akademicki. — Studenci polscy w Paryżu rozpoczęli nowy rok akademicki 1947 - 48, w niedzielę, dnia 19 października, uroczystym nabożeństwem w Kościele Polskim. Podczas Mszy św. wygłosił kazanie Ks. red. Kaszubowski, kapelan akademicki.

## Z życia katolickiego

### RELIGIE ŚWIATA

Podług danych statystycznych, ludność świata dochodzi do liczby 2 miliardów 122 milionów, w czym katolików 399.000.000, konfucjonistów 393 mil., muzułmanów 296 mil., hindusów 252 mil., protestantów 211 mil., prawosławnych 161.805.000, animistów 115.828.000, żydów 16.891.000.

### KARDYNAŁ GRIFFIN MIĘDZY POLSKIMI GÓRNIKAMI

Prasa zagraniczna podała świeżo ciekawy szczegół z pobytu angielskiego kardynała w Polsce, który, jak wiadomo, odwiedził także Góry Śląsk. Tamtejsi górnicy ofiarowali mu rzeczbę z węgla, przedstawiającą jego postać. Kardynał Griffin przyjął oryginalny dar z uśmiechem i rzekł: „Mam nadzieję, że tegoroczna zima nie będzie tak ostra, abym sam siebie musiał spalić”.

mowy z Bogiem, musimy zdobyć najpierw wartości ludzkie i rozwinąć nasze człowieczeństwo. Bóg bowiem rozmawia z człowiekiem. Więcej będziemy ludźmi, doskonalej po prowadzimy rozmowę. Zwierzęta nie mówią z Bogiem. A zdarza się często, że jesteśmy za mało ludźmi: dzika natura nie jest ujarzmiona, samolubstwo nieopanowane. Podobni jesteśmy do jaskiniowców, a mamy pretensje do poziomu chrześcijan. Uważamy się za ludzi doskonałych, udoskonalonych Bogiem, a brak jest nam cnót społecznych, sprawiedliwości, obowiązkowości, pracowitości. Nieraz wprowadzamy w błąd bliźniego, który polegał na naszej domniemanej ucz-

ciwości. Chcesz rozmawiać z Bogiem? Pragniesz rozwinąć swój charakter chrześcijanina? — bądź najpierw człowiekiem, by Zbawca miał kogo usłuchać, wzmacniać i uszlachetniać.

Z Bogiem może mówić tylko człowiek. Bądź doskonałym człowiekiem, a Bóg nada ci, niczym obrazowi, piękną ramę, formę wzorowego chrześcijanina. Poczujesz spokój twórczy w sobie: będziesz rzędzoną osobą Nieskończonego Boga, który zamieszka w Tobie. I tylko wtedy życiem swoim oddasz Bogu, coś winien: — wdzięczność i uznanie Jego majestatu. Rozmowa z Bogiem nas bogaci.

O. Jacek DĄBROWSKI O. M. C.

# BYŁEM W POLSCE...

Z Kołobrzegu do Koszalina — jest zaledwie 35 km, lecz ten odcinek drogi jest chyba jednym z najtrudniejszych do przebycia, jakie spotkałem w kraju. Motocykl skacze rozpaczliwie na wybojach, to znów wyprawia dzikie harce między olbrzymimi zapadlinami asfaltowej niegdyś szosy. Rowy po obu stronach drogi zasłane są rozbitymi samochodami, ciągnikami i czołgami. Droga pogarsza się z minuty na minutę, a ślady walki stają się wyraźniejsze, mimo, iż minęło już przeszło 2 lata od ostatniej walki o tzw. „Wał Pomorski”. Rozważania me na temat wojennego krajobrazu zostały nagle przerwane gwałtownym szarpnięciem i zgrzytem, po którym motor utknął w głębokiej dziurze. Gdy po długich wysiłkach wywindowałem go z rozpadliny okazało się, że jest zepsuty na dobre i ani rusz dalej nie pojedzie. Rozglądając się po zupełnie pustej okolicy, zauważyłem nagle dym, dobywający się z pobliskiej kępy drzew. Ruszyłem szybko w tym kierunku w nadziei, że znajdę tam pomoc. Ku memu zdziwieniu z drzew wynurzyła się kobieta na koniu, ubiorem przypominająca do złudzenia huculkę. Niezwykle to zjawisko nie było zbyt rozmowne, bo, zagadnięta o pomoc, odpowiedziała coś po rusku, pognęła konia i zniknęła co szybciej. Wśród drzew znalazłem dwa domy bez drzwi i okien, gromadkę dzieci oraz nieufnie spoglądającego mężczyznę, który drapał się w głowę, z tak dobrze znanym u ludzi z kresów wschodnich, wyrazem zakopotania na twarzy. Moje przybycie było widocznie wydarzeniem dnia. Po długich targach podejrzliwy gospodarz zgodził się holować motocykl do Koszalina, odległego o 20 km. W ciągu długiej podróży, przy pomocy licznych papierosów i dyplomatycznych pytań, poznałem jego historię: — ewakuowany z pała przygranicznego w maju po zabójstwie gen. Świerczewskiego. Zabrał ze sobą tyle, ile unieść potrafi on i jego rodzina oraz trochę zboża i dwa małe koniki, z których jeden dzielnie nas ciągnął, oglądając się co chwila na dziwny wehikuł. — Pytam o bandy ukraińskie i o ich działalność — lecz tu napotykam na mur milczenia; zadaje więc pytania o obecny stan życia, jak mu się podoba nowe otoczenie itp. Z otoczenia jest zadowolony, owszem, jest wiele pustych domów w okolicznych wsiach, z których da się zawsze coś „wyszabrować”, więc na ogół lepiej się żyje, niż pod Przemysłem, gdzie trzeba było pomagać bandom, by ocalić życie. Wszystkie te wypowiedzi wskazują na to, że zmiana miejsca zamieszkania nie wpłynęła na zmianę jego sympatii. W końcu docieramy do Koszalina, co przerywa me niewesołe rozmyślenia na temat, jak wielkie czekają nas jeszcze trudności, by zmienić takich ludzi w uczciwych obywateli, jak zawiła jest kwestia tych chłopów, zdemoralizowanych wojną i wroga propagandą.

Koszalin, mimo częściowego zniszczenia, jest miłym, pełnym życia miasteczkiem, gdzie z łatwością znajduję warsztaty samochodowe.

Po kilku godzinach ruszam do Mielna. Szosa jest tu doskonała, więc wkrótce jestem już na miejscu w pięknej willi, o kilka kroków zaledwie od morza. Dokoła w sosnowym lesie znajdują się domy, w których mieszkają studenci. Powitano mnie niezwykle uroczyście, bo przyjechałem akurat ze studentami czeskimi, którzy spędzają tu dwa tygodnie wśród swych polskich kolegów.

„Wczasy studenckie” zorganizowane są przez Bratnią Pomoc w następujący sposób: 2 miesiące wakacyjne — lipiec i sierpień — podzielono na 4 okresy dwutygodniowe. Student płaci za dwutygodniowy pobyt 2500 zł. i może pozostać nie dłużej, niż 4 tygodnie, bo amatorów „wczasów” jest wielu, a miejsc zbyt mało. Wszystkie prace domowe są wykonywane przez uczestników, poza tym są zupełnie wolni i wykorzystują czas, według swej woli. Jedzenie jest proste, lecz pożywne; dużą pomocą są paczki UNRRA. Jest również samochód ciężarowy — dar Polonii Amerykańskiej, który wozi wiktuały i studentów na wycieczki do Szczecina lub najbliższych portów, jak np. Uska.

Skolei kilka słów o Mielnie i jego atrakcjach, z których największą jest jego położenie na wąskim skrawku lądu między morzem a wielkim, słodkowodnym jeziorem, obfitującym w smaczne sandacze. Na nim też urządzili Niemcy bazę hydroplanów, która jest dziś obsadzona przez pułk polskiego wojska. Amatorzy sportu żeglarskiego znajdują tu wiele doskonałych żaglówek, które uwijają się po spokojnych wodach jeziora. Jak zwykle, kompleks Państwowych Domów zdrojowych z dancierem na wybrzeżu tworzą centrum małego miasteczka. Państwowe Domy Zdrojowe stoją otworem również dla prywatnych osób, które mogą znaleźć tam wygodne pomieszczenie z obsługą i jedzeniem od 500 zł. dziennie. Urzędnicy państwowi i samorządowi, skierowani tam przez zatrudniające ich instytucje, płacą tylko 100 zł. Życie w Mielnie upływa spokojnie; jedyną „atrakcją” jest orkiestra, przy grywająca w „Domu Zdrojowym” podczas posiłków, co nie poprawia bynajmniej apetytów. Za to w „Mewie”, gdzie ludzie tańczą, nie ma wogóle orkiestry, o ile nie zaimprovizuje jej się samemu — robiliśmy to zresztą z wielkim zapałem i sędzę, że i powodzeniem...

W Mielnie, jak i w wielu miejscowościach na ziemiach zachodnich, zaobserwowałem smutny objaw „szabrowania” niezamieszkałych domów. Rabunek ten, zapoczątkowany przez wojsko okupacyjne, prowadzony jest z podziwu godną konsekwencją przez samych Polaków, którzy w ten sposób pozbawiają swych mniej „przedsiębiorczych” rodaków możliwości osiedlenia się na Zachodzie, gdzie przecież tylu ludzi jest jeszcze potrzebnych.

P. N.

\*) Patrz poprzedni reportaż pod tym samym tytułem w numerze 38 „Polski Wiernej” — str. 8.

— Aż mi wstyd, że mi tak lekko i świątecznie.

— Dziwny pogrzeb. Mam ciągle wrażenie, że to raczej jakieś Zmartwychwstanie.

— Wie Ksiądz, że i ja także. I jak się to stało? Jaka ona drogą doszła do tej cudownej wiary?

— Zwyczajem paryskim rzucano zamiast ziemi kwiaty na trumnę przed zamknięciem grobu. Jakaś dziewczyna podała i nam kwiaty. Podeszliśmy bliżej i, na zrzucaną już kwieciami trumnę, rzuciliśmy wielki, biały puszysty gwóźdź...

A gdyśmy już odeszli, pożegnawszy panią Blacharską i jej matkę, i szli między błado-zielonymi krzewami i mogiłami, odrzekł mi ksiądz:

— Każdy z nas nosi w sobie różne spuścizny. Płynęła w tej dziewczynie krew w pobożnych Bretończyków — przodków jej babki, i krew polskich chłopów, co rodzili się i marli pod znakiem krzyża. I wołała w niej ta spuścizna, nawet wtedy, gdy nie rozumiała jej głosu. A co do drogi... to już wie o niej dokładnie tylko Ten, co powiedział swym uczniom: „Jam jest Zmartwychwstanie, prawda i żywot”.

U bramy cmentarnej czekały auta żałobne. Odjeżdżał właśnie wysoki, zdobny w pióropusze karawan. Tak, madame Blacharska wyprawiła córce piękny pogrzeb.

Nie podchodząc do aut, wskoczyłam na platformę autobusu, który właśnie ruszał z szumem i hurkotem. Gdzieś w dali zegary zaczęły wydzwaniać południe. Wracało się do zwykłego, codziennego życia.

Koniec.

## BOREM... LASEM...

(Dokończenie ze str. 1).

dzi. Ale na strzały egzekucji odpowiadają twardo serie pistoletów maszynowych Armii Krajowej, wytrzebienie Gestapowców i konfidentów, odpowiedzialnych za morderstwa, popełniane na ludziach niewinnych i bezbronnych.

Dla żołnierza armii podziemnej Warszawa staje się chwilami borem i lasem w całym tego słowa znaczeniu. Błąka się on w mrokach jej piwnic i ulic. Kluczy i czatuje, jak w lesie jego towarzysze broni z leśnych batalionów. Tropiony zewsząd, osaczony w ulicach, podróżach i domach, odgryza się strzałami i uchodzi. Błąka się... wędruje, jak zwierzę zgłodniały i bez legowiska. Nie ma dla niego spoczynku, ani domu, bo każdy próg stał się dla niego tylko twierdzą...

I tak jest również w innych miastach polskich. Gdy tymczasem lasy osaczają wsie, grają echem strzałów. Bataliony leśne w walce nieustannej wędrują przez Kielecczynę i Częstochowskie, walczą w górach Świętokrzyskich, przebijają się przez obławy w Puszczy Kampinowskiej i lasach Lubelszczyzny.

Ścigane, wycofują się i uderzają, znowu. Mszczą egzekucje uliczne po małych miasteczkach, mszczą karne ekspedycje i palenie wsi, mszczą śmierć setek dzieci chłopskich, wywożonych przez Niemców na zachód, zimą, w nieopalanonych wagonach. Sabotują, niszczą tory, walczą i giną.

Tak mijają kolejno lata: 1941-szy, 1942-gi, 1943-ci. Żołnierz polski jest wszędzie i w każdej formie. Bór i las wojenny, szumią już jego sławą. Narwik. Epos saharijski, pisany krwią na rozpalonych piaskach. Tobruk i Benghasi. Zwycięstwo. Odwrót aż pod El Alamein. Znowu marsz naprzód w walce lotnej z pancernymi oddziałami Rommla, ze słabnącym przeciwnikiem włoskim. Trypolis. Afrykańska epopea skończona. Włoska, lśni w przyszłości.

Bór i las. I ocean i powietrze i pustynia i góry. I... ulica Warszawska, gdzie od schyłku jesieni roku 1943-go trzaskają w egzekucjach ulicznych salwy plutonów SS.

### POKÓJ

Rozpoczyna się rok 1944-tv. Walka trwa. Tylko... Niemcy są już wszędzie w defensywie. Na wschodzie... w odwrocie mało strategicznym. Tylko... polskie bataliony leśne Armii Krajowej muszą w wielu wypadkach wycofywać się na zachód przed postępującym na-

przód... aliantem wschodnim. Bowiem stary Kazachstański szlak zaludnić się może i zaludnia się w rzeczywistości nie tylko jeńcami niemieckimi z armii von Paulusa, czy innych.

A tymczasem, na obszarach Rzeszy Niemieckiej, od Hamburga po Frankfurt am Main, po Mannheim, Monachium i Tyrol, od Badenii po Turynię, po Lipsk, lenę i Austrię i Bremę, w obozach koncentracyjnych, w obozach jeńców wojennych, w mnożących się obozach przymusowej pracy, wykluwa się i rozwija przyszłe pojęcie, będące hańbą dzisiejszego świata cywilizacji. Hańbą, którą ten świat powojenny uświadamia sobie jeszcze, jako swój występki, gdy sztych nowej wojny obudzi jego sumienie, gdy oślepiający blask bomby atomowej porazi jego oczy, nieczułe na nędzę ludzką — będące pojęcie człowieka, zwanego „displaced person”.

„Displaced person”... człowiek bez miejsca, bez własnego kraju. Któż to jest? Zbrodniarz wojenny? Jeden z Himmlerów? Nie — to człowiek wolny. To alianc ostatniej wojny. Displaced person — między innymi polski deportowany, męczennik z katowni Matthausen czy Buchenwaldu. To także polski żołnierz z nierównej walki roku 1939-go, żołnierz pierwszego w świecie oporu zbrojnego przeciw nawałce niemieckiej. Displaced person — to polski robotnik, chłop, czy inteligent, schwytyany w łapance ulicznej przez obławę Gestapo, sekundowaną pomocą Waffen SS i Sonder Kommando.

Lecz displaced person nie wie jeszcze o czekającej go doli i żyje nadzieją zwycięstwa. Bo tymczasem rok 1944-ty burzą wydarzeń wali się na Europę. Alianci lądują w Europie, a w ich szeregach polscy żołnierze. Monte Cassino, brzegi Adriatyku, Rimini, Ancona, Bolonia — szlak zwycięski 11-go Polskiego Korpusu. A potem Normandia, a potem Falaise i Holandia i Belgia.

Borem i lasem zgłiszczą idą polskie oddziały 1-szej Dywizji Pancerniej. Lecz już bór i las szumią zwycięstwem bliskim, coraz bliższym. Przed oślepienymi walką, znużonymi oczami żołnierza polskiego zarysowuje się z odłali upragniony kształt własnej, wojennej ziemi w pełnym i realnym świetle bliskiego słowa: „pokój”.

Pokój ten ma być zwycięstwem i ma być powrotem i odpoczynkiem. Piotr MORSKI

(Dokończenie)

(12)

— Dobrze, Izo.

Już nie próbowałam przeczytać. Staralam się tylko wszelkimi siłami powstrzymać łzy, niemądre kobiece łzy, co się gwałtem cisnęły do oczu. Izabela popatrzyła na mnie i uśmiechnęła się:

— Niech pani po mnie nie płacze. Przecież pani powinna rozumieć i radować się. Przecież mnie się nic złego nie dzieje. Na radość idę, nie na nieszczęście, w jasność — nie w mrok. I wiem teraz dopiero, gdy czuję na sobie tę mocną, tę wszechmocną rękę... Wiem, czemu w moim życiu nie było nigdy żadnej miłości, żadnego dziewczęcego kochania. Aż sama na siebie zła czasem o to byłam. Cóż to? czy ja z innej gliny ulepiona, myślałam, czy ja nie mogę już nikogo pokochać? I pragnęłam tego nie raz, a nie mogłam. Męczyłam się, szukałam... Pusto mi było na świecie... zimno... Teraz wiem, gdzie było moje kochanie, gdzie mój ślub, gdzie Ten, którego umiłowata serce moje, choć samo o tym nie wiedziało. Nic nie roztrwonilałam z moich uczuć, oddaję Mu je wszystkie. Więc cieszyć się ze mną trzeba tylko, a nie smuć...

Tyle było siły i radości w jej spokojnym, cichym głosie, że udzieliły się one i mnie. Jakby jakieś ukojenie i dziwna pogoda spłynęły na mnie. Lecz jednocześnie zrozumiałam, że mówię z kimś, co już nie jest z tego świata. Z kimś, choć mówi jeszcze ludzkim głosem i ludzkimi słowami, już stoi poza naszym obrębem pojęć i uczuć.

— A druga prośba, Izo?

— Oh, druga prośba także trochę dziecinna. Niech pani teraz tu przy mnie

Marya KASTERSKA

I Z A B E L A

odmówi „Ojciec Nasz” i „Zdrowaś Maryjo” po polsku. Ale bardzo powoli i wyraźnie, żebym mogła powtarzać.

Zwolna, wymawiając każde słowo osobno i akcentując na sposób francuski na ostatniej sylabie, aby jej ułatwić wymowę, odmawiamy dwie największe modlitwy. Powtarzała je cichym, ale dobitnym głosem. Słońce już zaszło i ostatnie różowe smugi snuły się po niebie bardzo pogodnym i bardzo jasnym. Zapadał zmrok paryski, przedziwnie lekki, z liliowych gaz i srebrnych tiulów utkany. I zapalały się błado najpierwsze gwiazdy wieczoru, ledwie dostrzegalne w puchach białych obłoków.

Ostatnie „Amen” utonęło w ciszy wieczornej. I prawie zaraz potem madame Blacharska uchyliła drzwi od jadalni. Izabela wyciągnęła do mnie ramiona i uściskałyśmy się długo, serdecznie. Lekko mi było na duszy i raźnie:

— Do widzenia!

Gdy przechodziłam przez ogródek pani Blacharskiej, dojrzałam w mroku pierwszą gałązkę cytryzy, okrytą złotym, subtelnym kwiecikiem.

## Coś mi się...

### Bandera i jego ludzie

W związku z przemarszem banderowców przez terytorium Czecho-słowacji praskie czasopismo „Dnesek” przynosi szereg interesujących szczegółów, które podajemy na odpowiedzialność źródła:

Stefan Bandera był zabójcą min. Pierrickiego w r. 1933. Po zbrodni przebywał w Niemczech. Gdy zaczęła się wojna polsko-niemiecka, radio Wrocław nawoływało Ukraińców w Polsce do oporu i sabotażu. Po klęsce Polski na Podolu, Wołyniu i Polesiu na południe od Prypeci zaczyna działać Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Pojawiają się bandy ukraińskie i ulotki. Z Niemiec przychodzi broń i materiał propagandowy, w Niemczech członkowie OUN przechodzą przeszkolenie wojskowe. 21. czerwca 1941, z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, OUN wypływa na widownię. W zajętych miejscowościach flaga ukraińska powiewa obok niemieckiej. Przygotowuje się proklamowanie niepodległej wolnej Ukrainy. Akcją kieruje z Berlina Bandera; mówi się o nim jako o pierwszym prezydencie Ukrainy. Ale czas mija i nie się dzieje. Mimo to Bandera wciąż wierzy w niemieckie obietnice. OUN ma sukcesy w zachodniej, przedtem polskiej Ukrainie, natomiast we wschodniej, która przez 20 lat należała do Sowietów, współpraca z Niemcami nie ma powodzenia. By złamać opór, Bandera wysłał do wschodniej Ukrainy ppłk. Melnyka, ale w Zytomierzu pociąg wylatuje w powietrze i Melnyk ginie. Bandera obwinia Niemców o zamach, ucieka z Berlina i zrywa wszystkie ukraińców do walki z Niemcami. (Zwolennicy Melnyka powiadają jednak, że rzeczywistym mordercą był sam Bandera. Jego ucieczka z Berlina była manewrem politycznym i psychologicznym dla pozyskania zwolenników z pomiędzy ludzi Melnyka). W jesieni 1941 zaczynają Niemcy likwidację ludności żydowskiej na Ukrainie. Milicja ukraińska, nazywająca się Banderowcami, pomaga przy tym wydaniu. Kradnie mienie żydowskie, o ile pozostawili je Niemcy. Bizuteria, złoto i dolary są pokusą. Banderowcy polują na Żydów, zbitych z ghetta w lasy i pola. W Równem jednego dnia wybito 17.000 Żydów. Po zniszczeniu ludności żydowskiej na nowo rozbrzmiewa wołanie o niepodległą Ukrainę. Ale dowódca niemiecki gen. Kitzinger kategorycznie odrzuca to żądanie, twierdząc, że Ukraina stoi na zbyt niskim szczeblu kulturalnym, by móc kierować swymi losami. Na to OUN zrywa wszystkie stosunki z Niemcami i Banderowcy wraz ze swą bronią znikają w lasach. Tworzą się oddziały partyzanckie. W miejsce OUN powstaje Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), ale pozostaje popularna nazwa „Banderowcy”. W oddziałach węgierskich i włoskich, walczących w składzie armii niemieckiej, za złoto i żywność kupuje się broń. Mylił się jednak, kto przypuszczał, że Banderowcy zwrócą się przeciw Niemcom. Ich pierwsze uderzenie kieruje się przeciw Polakom na Wołyniu, Polesiu i Podolu. Morduje się ich niemiłosiernie. Jest to zemsta za wieki ucisku tatarskiego, rosyjskiego i polskiego. Ta zemsta przemienia Banderowców w barbarzyńców; nie oszczędzają kobiet i dzieci... Kto może, ucieka do miast. Prześladowani Polacy w walce z Banderowcami zwracają się do Niemców. Dochodzi do straszliwych rzezi. Banderowcy mają coraz większy dopływ ludzi, wysadzają mosty i pociągi, napadają już na mniejsze miasta. Niemcy odpowiadają systematycznym bombardowaniem całych ukraińskich okręgów. Płoną setki wsi. Z ofensywą rosyjską 1943-44 zaczyna się nowa walka — między Banderowcami a armią sowiecką. Po 9 maja 1945 słyszy się, że Bandera nie żyje, że zamordowali go Niemcy. Inteligencja ukraińska odrzeka się Bandery i gromadzi w miastach, celem obrony przed Banderowcami. Nadchodzi wiadomość, że Bandera żyje i walczy po stronie Armii Krajowej i WiN przeciw rządowi polskiemu i rosyjskiemu. Powszechnie się przypuszcza, że jego ruch popierany jest przez obce mocarstwa. Reżymy polski i rosyjski przechodzą wreszcie do energicznych kroków przeciw Banderowcom. Po wielkich stratach Banderowcy wycofują się dalej na zachód, gdzie spodziewają się znaleźć azyl i — na wypadek wojny — służbę wojskową.



### Polityczne...

#### TRZY GRUPY W PPR

Komuniści, występujący nazewnątrz jednolicie, posiadają wewnątrz swej partii kilka wyraźnych kierunków. Różnice między nimi polegają na odmiennych poglądach wobec kształtowania rzeczywistości polskiej i na różnicach w ocenie metod, jakimi należy w Polsce wprowadzić ustroj komunistyczny. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te kierunki są jednolite w dążeniu do komunistycznej polityki polskiej i ścisłego powiązania z Rosją.

Zarysowują się wyraźnie trzy następujące grupy: moskiewska, Gomulki i wileńska. Grupa moskiewska reprezentowana jest przez Bermana, Minca i Zambrowskiego i można ją określić jako lewicę PPR. Opanowała ona całkowicie Biuro Polityczne PPR i nadaje obecnie kierunek wszystkim reformom, dokonywanym w Polsce. Grupa ta posiada pełne zaufanie władz WKP-b (bolszewików) i cieszy się dobrą opinią u Stalina.

Grupa Gomulki reprezentuje kierunek centrum wewnątrz PPR i jest silnie usadowiona w Komitecie Centralnym partii. Najwybitniejszym jej przedstawicielem, obok samego Gomulki, jest Albrecht, sekretarz Warszawskiego Komitetu PPR.

Trzecia grupa, tzw. wileńska, w porównaniu z dwoma pozostałymi może uchodzić za prawicę wewnątrz PPR. Opowiada się ona za ścisłą współpracą z Rosją, lecz niechętnie patrzy na nieograniczoną penetrację sowiecką w Polsce. Chciałaby widzieć Polskę jako państwo komunistyczne, ale posiadające większą samodzielność polityczną i mniej zależności od Rosji. Grupa ta zajmuje często krytyczną postawę wobec planów Politbiura PPR. Jest ona też w wyraźnej, nielasej i odsunięta została od wszelkich wybitniejszych urzędów. Świadczy o tym przykład dwóch czołowych przedstawicieli tej grupy: Jedrychowskiego (b. ministra żeglugi i handlu zagranicznego) oraz Sztachelskiego (b. ministra aprowizacji i handlu), których całkowicie pominięciem przy obsadzie tek ministerialnych w rządzie Cyrankiewicza wzbudziło duże zdziwienie. Był to jednak środek dyscyplinarny, karzący w ten

sposób opornych i zbyt samodzielnych komunistów.

Można odnosić wrażenie, że grupa wileńska próbuje uzyskać względy Politbiura. Wskazują na to niedawne wystąpienia Jedrychowskiego oraz jego zachowanie się jako przewodniczącego komisji budżetowej w toku obrad sejmowych.

Grupa Gomulki dąży do kompromisu między obu skrajnymi kierunkami i uważa, że dla utrwalenia systemu komunistycznego konieczne są formy działania ewolucyjnego. W ten sposób znieczula się łatwiej opór społeczeństwa, — zwłaszcza, jeśli przeprowadzonym reformom nadaje się zewnętrzny charakter patriotyczny i rzekomo szersze polski.

Rozbieżności poglądów między tymi trzema kierunkami mają typowy charakter „sporu w rodzinie” i przypominają podobne wypadki w historii partii bolszewickiej. Niewątpliwie są jednak słabsze w natężeniu i nie należy im przypisywać poważniejszego znaczenia w zakresie układu sytuacji politycznej w Polsce. Wszystkie one bowiem dążą do tego samego celu — do utrwalenia w Polsce systemu komunistycznego. (Światopól).

#### DAWNI LUDOWCY WALCZĄ Z MIKOŁAJCZYKIEM

W Warszawie odbył się zjazd tzw. lewicy PSL, kierowanej przez, wykluczonych z tego stronnictwa, Nieckę i Wycecha.

Zjazd ten jest dalszym etapem akcji rozbijania Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W uchwalonej rezolucji dywersanci domagają się ponownie zwołania Rady Naczelnej PSL — twierdząc, że obecny jej zarząd narusza istniejący statut — usunięcia Mikołajczyka oraz kierowania polityką PSL „w duchu sojuszu robotniczo-chłopskiego”. Poza frazesami komunistycznymi o „zachłannym imperializmie anglo-saskim” rezolucja piętnuje „występujące w pewnych kołach PSL dążenia do rozwiązania Stronnictwa, lub zawieszenia jego działalności”. Ta część rezolucji wydaje się potwierdzać nadchodzące od pewnego czasu z Polski informacje, że władze PSL, któremu komuniści umożliwiają wszelką działalność polityczną, zamierzają rozwiązać swe stronnictwo.



### Polityczne...

#### KOMINTERN ODŻYŁ

Jednym z dowodów „dobrej woli”, wykazanej przez Rosję podczas ostatniej wojny, miało być rozwiązanie trzeciej międzynarodówki komunistycznej, znanej pod krótką nazwą „Kominternu”. Organizacja ta, stworzona w roku 1919, na papierze znalazła swój wyrok śmierci, podpisany przez samego generalissimusa Stalina, 20 maja 1943. Z tą chwilą oficjalnie przestała istnieć centralna komórka czerwonego totalizmu. Jak wiadomo bowiem — Komintern był organem politycznym, którego główna siedziba znajdowała się w Moskwie. Wszelkie rozkazy, dotyczące prac jego członków, rozdziły się na Kremlu. Dziś większość z nich widzimy znowu na najwyższych stanowiskach, jakimi dysponuje życie polityczne.

We Francji chodzi więc o Thorez'a i Marty'ego. W sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec — Wilhelm Pieck kieruje partią socjalno-komunistyczną. Nad przyszłością Bułgarii zawisły krwawe cienie Dymitrowa i Kolarowa. Gottwald został premierem Czechosłowacji, a Rakocy piastuje tękę wicepremiera Węgier, Togliatti we Włoszech Dolores Ibarruri w Hiszpanii i Koppenig w Austrii — przewodzą szeregiem swoich ziomków, oślepionych hasłem spod międzynarodowych znaków sierpa i młota.

Polityka, jakiej hołdowali komuniści wszystkich krajów europejskich, wskazywała jasno, że choć komintern oficjalnie nie działa, nie przestała ona jednak podlegać wpływom macierzystego ośrodka.

Tym niemniej, podana w poniedziałek, dnia 6-go października 1947 roku, wiadomość o konferencji czołowych przedstawicieli, uzależnionego od Mos-

kwy, ruchu, wielką wywołała sensację na całym świecie, po dzień dzisiejszy nie schodząc ze szpalt prasy, coraz to nowymi zaopatrywana komentarzami radia.

W konferencji tej, która odbyła się we wrześniu, wzięli udział delegaci z Jugosławii, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Polski, Czechosłowacji, Francji, Włoch i Rosji. Jakby na ironię losu — za miejsce tych obrad wybrano Warszawę. Stolicę Narodu, co udowodnił ostatnio po raz już niewiadomo który, że nie sprzeniewierzy się swojej dziejowej roli przedmurza chrześcijaństwa.

Delegaci stronnictwa komunistycznych powołał do życia „biuro informacji i współdziałania”, którego siedziba została Belgrad.

Wznowienie prac kominternu uznano powszechnie za faktyczne podzielenie ludzkości na 2 wielkie bloki: na blok, współdziałający z demokracjami Zachodu, głównie z Ameryką, i na — przeciwnie do niego — blok, przeciwstawiający mu się całkowicie — komunistyczny blok, pozostający pod wyłącznymi wpływami Rosji. Ogłoszenie zaś „deklaracji warszawskiej” nazwano wypowiedzeniem przez Moskwę wojny politycznej Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej.

#### SYTUACJA W ONZ

„Washington Star” pisze: W ONZ większości 55 członków przeciwstawia się drobna grupa 6 państw, stosując taktkę „nie”. ZSRR ze swymi satelitami udaremnia zlikwidowanie paraliżu, trapiącego ONZ. 55 członków, mimo dzielących ich różnic ideologicznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych, łączy jedna idea: ugruntować w świecie trwałą pokój przy pomocy współdziałania. Współdziałanie to udaremnia Rosja. Dąży ona do podtrzymania w świecie chaosu, potrzebnego dla komunizmu.

### Iskierki...

W Łodzi odbyła się konsekracja kościoła św. Franciszka. Podczas okupacji niemieckiej kościół ten zamieniono na skład czapek i ubrań, urządzenia wewnętrzne z drzewa porabano i zużyto na opał a ściany pokryto nieprzystojnymi napisami w języku niemieckim.

Jeden z najznamienitszych mężów w Szkocji w tym stuleciu Sir William Wallace Mc Kechnie, sekretarz szkockiego ministerstwa oświaty, został przyjęty na łono Kościoła katolickiego przez arcybiskupa Mc Donalda z Edynburga. Syn i córka przeszli również poprzednio już na łono Kościoła katolickiego.

Grupa posłów chińskiego narodowego zgromadzenia złożyła swemu rządowi petycję, w której domaga się podporządkowania szkół katolickich, parcia prywatnych szkół katolickich, jako uznania „wielkich zasług, położonych dla Chin”. Z petycji wynika, że te szkoły równają się liczebnie trzeciej części szkół publicznych.

25 protestanckich teologów założyło niedawno zakon żebrzący. W okolicy Marburga kupili młyn, przerobili go na klasztor z celami, a sami przywdziali zakonne habity i odbywają pewien rodzaj ćwiczeń duchownych. Należy podkreślić, że dotąd protestanci nie mieli zakonów. Poszli za wzorem katolików.

Dr Henryk Lucas, profesor historii na uniwersytecie w Waszyngtonie od 1921 r., został przyjęty na łono Kościoła katolickiego. Dr Lucas przypisuje swoje nawrócenie studium historii.

Konkurs na nowe godło państwowe rozpisano ministerstwo kultury i sztuki w Warszawie. Nagrody wynoszą 150, 90 i 50 tysięcy złotych. „Godło ma przedstawiać orła piastowskiego bez korony”.

Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe w Polsce będą koncesjonowane. 15 listopada upływa termin wnoszenia podań, których ilość ocenia się na 200 tys. Koncesje wydaje ministerstwo przemysłu i handlu na podstawie opinii organizacji kupieckich kupcom hurtowym i prowadzącym handel zagraniczny, a pozostałym — urzędy wojewódzkie. Wymagane będzie przygotowanie fachowe obok ogólnych kwalifikacji etycznych, jak niekaralność za przestępstwa skarbowe i popełnienie z chęci zysku.

Mościce uruchomiono uroczyste 13 września. Ich produkcja wynosi na razie 50 proc. przedwojennej.

„Milwaukee Journal” zauważa: Narod, który wydał 340 miliardów dolarów na wojnę, powinien wydać 16 czy 19 miliardów na usunięcie zjawisk, które mogą prowadzić do nowej wojny.

Pod broń posiadają Stany Zjednoczone 1.524.000 żołnierzy. Do stanu, zatwierdzonego przez Kongres, brak 29.000 żołnierzy piechoty i 76.000 lotników.

W mieście Rushville (6.500 mieszkańców), uznanym za typowe w Stanach Zjednoczonych, wybrano 50 mieszkańców wszelkich zawodów i klas społecznych i przeprowadzono wśród nich ankietę. 12 uczestników nie słyszało nie o planie Marshalla, 6 nie wiele, 19 oświadczyło się za planem, 13 przeciw. Za dalszą pożyczką dla W. Brytanii oświadczyło się 17, przeciw 31. Tylko 6 było za dopuszczeniem do USA przez 4 lata po 100.000 wysiedleńców z Europy. 17 było za wypowiedzeniem wojny Rosji w razie agresji na Grecję lub Turcję, 25 przeciw. Na pytanie, czy da się uniknąć wojny z Rosją, 16 odpowiedziało tak, 22 nie, reszta nie wiedziała.

Mowy Stalina wydano w Berlinie jako czytankę dla szkół.

Kuźniczowa, primabalerina opery moskiewskiej, wniosła prośbę o rozwód, ponieważ 7 razy odmówiono jej zezwolenia na wyjazd do męża, obywatela kanadyjskiego.

Bunker, w którym popełnili samobójstwo Hitler i Ewa Braun, ma 8 metrów głębokości. Do pomieszczeń prywatnych schodzi się po 36 stopniach. Dawne prywatne apartamenty Hitlera za bismarkowską kancelarią Rzeszy są częściowo zniszczone, częściowo uległy rozgrabieniu. Znikło ogrzewanie centralne i wspaniałe urządzenie łazienek. W dawnej sali mójkowej kancelarii zdejmują się obecnie wszystkie części ruchome i płyty marmurowe, które mają zdołać porwać Stalina. W opustoszałych salach walają się stopy papierów — podań o ulaskawienie, wniosków nominacyjnych itd.

Florian BALTA

Radzie Polonii Amerykańskiej

# GDY OKRĘT TONIE...

„Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie; i mniema, że się sam mija, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątkością, którą ma w okęcie pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonię i z nim my sami poginiemy.

W tym okęcie macie syny, dzieci, żony, imienia, skarby i wszystko, w czym się kochacie; w tym tak wiele dusz jest... Nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją. Jako najmilszej matki swej miłować i onej ezcii nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała i wyniosła. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją! A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna? Od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest, która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactwa wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich Jeruzalem”.

(Piotr Skarga)

„...Ojczyźnie ojców naszych, Polsce, ślubujemy ofiarność, synowskie oddanie i gotowość niesienia wszelkiej pomocy, zgodnej z naszą lojalnością obywatelską i amerykańskimi powinnościami.

Pomoc Polsce, lojalność dla Stanów Zjednoczonych — te dwie idee przewodnie, powołały nas do działania, które ma być ważną częścią tej walki, co obecnie na świecie się toczy. Włęcz na walkę tę, na tę pracę — Boże ojców naszych, Boże Waszyngtona i Lincolna, Boże Kościuszki i Pułaskiego — prosimy, dajmy roztropną, wytrwałość poświęceń, męstwo dzielne, ażeby Polonia Amerykańska z Twej świętej łaski zasłużyć się mogła i Stanom Zjednoczonym i Rzeczypospolitej Polskiej.

Takie są modły nasze, takie są czyste intencje nasze. Tak nam dopomóż Bóg”.

(Wersety ślubowania delegatów Kongresu Polonii Amerykańskiej, Maj, 1944 roku.)

(Ciąg dalszy) (41)

Unosząc corpus delicti w górę w dwóch palcach, lekarz wygłasza tyradę o strasznych skutkach niechlujstwa, którego dowodem ten oto papier. Papier na podłodze!... On jest przyczyną śmiertelności, panującej na bloku!... Lekarstwa są przydzielane w dostatecznej ilości, cóż one jednak poradzą, gdy panuje taki nieporządek!... Lekarki zaś służą na najwyższą naganę!... Jak wszystkie Polki, są brudne, niedbałe, nieobowiązkowe!... W szpitalu niemieckim podobna rzecz byłaby nie do pomyślenia!... Papier na podłodze! Właściwie powinny wszystkie znaleźć się w Eska!... Rzuciwszy te groźbe odchodzi. Taki jedynie skutek odnoszą wszelkie petycje.

Warunki panujące na rewirze były dobrane całemu lagrowi, to też haeflingi na ogół bały się rewiru jak ognia. Zgłaszały się dopiero w ostateczności, nawet chore na tyfus ukrywały swą słabość dopóki mogły. Rewir, to była niechybna śmierć, jeżeli nie z właściwej choroby, to z zarażenia się inną. Zresztą, czyż nie część rewiru stanowił ów sławny, legendą grozy otoczony osobnymi drotami odgródzony, 10-ty blok doświadczalny? Młodzie kobiety, nierzadko nieletnie dziewczynki, służyły jako króliki. Rzekomi chirurdzy, o poziomie naukowym felczerów, dokonywali na nieszczęsnych wiwisekcji i doświadczeń, mających jakoby wzbogacić naukę niemiecką. Doświadczenia te obracały się wokół zagadnienia przerywania ciąży sztucznego zapładniania, wpływania na płęć noworodka, przeszczerpienia jajników itp. Operacje najwrażliwszych organów kobiecych, dokonywane bez znieczulenia przez niedouczonego smarkacza, nie miały żadnej wartości naukowej, a służyły tylko jako pożywka dla rosnącego sadyzmu młodych rzeźników. Nie dziw, że o 10-tym bloku mówiono na lagrze szepem pełnym grozy. Ginęły tam setki kobiet, poddawanych przed śmiercią powolnym, wielokrotnym torturom, wobec których wrzucanie żywcem w ogień zdawało się gestem najwyższej łitości. Śmierć wyzwała nareszcie ofiary dzięki nieuchronnemu zakażeniu. „Chirurgi” nie czuli się tym zakłopotani. Brali swemu.

Wierni swemu totalnemu zakłamaniu Niemcy lub Niemki, interpelowane o 10-ty blok, zasłaniali się niezwłocznie do-

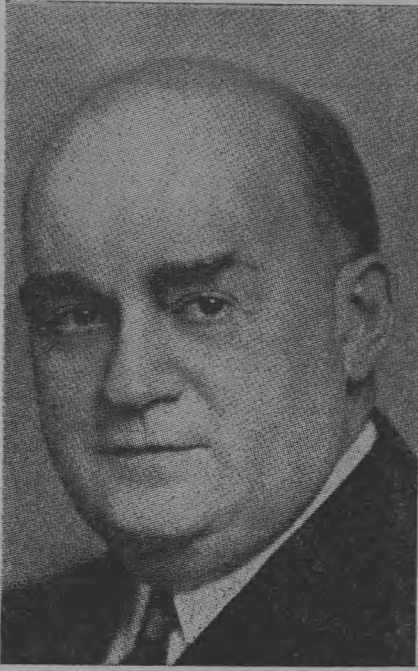
## I. ŚWAT NA ROZDROŻU

Rodzaj umiera, ale gatunek żyje. Pokolenia schodzą do grobu, ale naród żyje. Trwa...

Naczelne prawo bytu głosi, że każda istota żyje dla zachowania swojego bytu i gatunku; dzie dziczy po ogniach i wyraża się z form poprzednich. Ogniwo poprzednie zawiera elementy ogniwa następnego. Historia życia powtarza się na innych płaszczyznach w spirali postępu. Prawa rządzące życiem jednostki, przyobleki się z czasem w postać społeczną. Społeczeństwo myśli, działa i żyje tak, jakby posiadało, zbiorową duszę, zbiorowy rozum, zbiorowy temperament i zbiorową wolę.

Każdemu człowiekowi przywiednie są dwie formy bytowania: jednostkowego i społecznego. Są to formy niejako już naturalne, przyrodzone, na pożytek biologicznego i humanistycznego trwania. Formy te narzucają umysłowi ludzkiemu dwa rodzaje sądów o rzeczach: sądy jednostkowe i sądy społeczne. Formy te narzucają również sercu ludzkiemu dwa rodzaje miar wartościowania: moralność jednostkową i moralność społeczną. Jest to prawda prosta, powszechnie doświadczana.

W czasach międzywojennego impasu człowiek nasz, pochłonięty „szarą” walką o codzienną treść istnienia — wycofuje się coraz widoczniej z szerokiego kołosa sądów społecznych i moralności do bra społecznego, do ciasnych ram jednostkowych korzyści, realizując cele najbliższe, zaspakajając potrzeby doraźne. Nawet grupa, klasa, pragnąc uszczęśliwić się „dzisiaj”, podporządkowuje cele dalsze celom bezpośrednim, egoistycznym. Proces ten przybiera coraz potężniejsze rozmiary, rwie międzyludzkie więzy i grozi żywiołową dezintegracją społeczną.



Dr. Franciszek Ks. Świątlik  
Prezes Rady Polonii Amerykańskiej

Pax tatarica czy pax Romana?  
Oto pytanie. Oto rozdroże.  
I na tym rozdrożu biją się czołgi i biją się myśli ludzkie.

W tym stanie rzeczy, najpopularniejszym hasłem staje się okrzyk: „Ratuj się, kto może!”

W tym stanie rzeczy staczamy się z zoologiczną przepaścią w chaos i wzajemne... zagryzanie.

Świat jest podzieloną. I tego faktu nie zaiga żadna propaganda.

Więzią drugiego świata jest niewygasała jeszcze miłość społeczna i wola obrony chrześcijańskiego sposobu życia.

Dwa światy i dwie więzy.

„Wytepić do nogi!” I... „współżyć!”  
Nienawiść — miłość.

Dwa światy, lecz... jedna prawda. Pobita, z grobu powstanie!

Wybierajcie: Pokój śmierci czy pokój życia?

Wybierajcie: Pokój śmierci czy pokój życia?

## II. KSIĘGA MIĘDZYWOJENNYCH DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO

Otwórzmy księgę:  
Karta krwi... karta obozów śmierci... karta obozów pracy... karta uchodźstwa tułaczego... i karta wiary i nadziei. Zatrzymajmy się chwilę nad tą kartą.

Zapisało ją serce. Polonia Amerykańska. Rodacy zza oceanu nie pozostali głusi na zawołanie Matki. A było to zawołanie śmiertelne...

Jeden okupant z potworną systematycznością i planowością, drugi z azjatyckim okrucieństwem przebiegłością — wywozili, niszczyli i mordowali tysiące, miliony istnień polskich. I ta noc śmierci trwa...

Stwierdzenie tego tragicznego faktu należy do kategorii sądów społecznych.



brem nauki, dla której nie wolno cofać się przed żadnymi ofiarami. Korzyść nauki usprawiedliwia wszystko, nawet to, co pozornie wydaje się zbrodnią. Takie zdania wygłaszano przy każdej okazji. Równocześnie na lagrze, w charakterze szarego haeflinga znajdowała się asystentka antropologa wszechświatowej sławy, prof. Czekanowskiego. Czekanowski nawet dla Niemców jest autorytetem. Z jego dzieł bowiem, po swojemu przeinaczonych i sfalszowanych, wysnuli swą teorię o rasizmie. W trzecim roku istnienia Birkenau, a czwartym Auschwitzu (dopiero!), naukowcy niemieccy spojrzeli się, iż dzięki tym lagrom rozporządza bogatym materiałem do badań antropologicznych, otworzyli przeto w Oświęcimiu odnośną pracownię. Skąd jednak znaleźć fachowe siły do jej obsadzenia? Prawdziwi naukowcy niemieccy już dawno w Dachau wymarli — partia rozporządzała dowolną ilością kandydatów do krajania żywych kobiet, lecz nie posiadała ich wcale do robienia ścisłych pomiarów czaszek. To żmudne, nudne i trudne. Wówczas ktoś się zwiędził, ktoś wskazał polską uczoną. Dwaj przedstawiciele nauki niemieckiej a zarazem dygnitarze partyjni przyszli do niej na blok.

— Taka, a taka, asystentka prof. Czekanowskiego?

— Tak.

— Autorka prac takich a takich?

— Tak.

— Co tu robi?

— Noszę kamienie na lagrze...

Wybuchnęli obaj gromkim śmiechem, zadowolonym, rubasznym. Śmieci się do rozpuku, ocierali zażawione oczy. Biedny, skulony haefling w pasiaku stał, milcząc, na baczność.

— Ja! — przemówił w końcu pierwszy z nich — Ja!... To mi się podoba: asystentka prof. Czekanowskiego nosi u nas kamienie!... W porządku!... Ot, co dla nas, Niemców, znaczy wasza nauka!...

Myślisz może czytelniku, że to była z ich strony „krwawa” czy też „bolesna” ironia? — Ależ bynajmniej! Oni naprawdę byli zachwyceni faktem, potwierdzającym pogardę, jaką hitlerowskie Niemcy żywią dla wszelkiej władzy, rozwijającej się poza partią i nie na usługach partii.

Gdy chorobę Bimbusia zakwalifikowano w ambulanse jako „złośliwą grype”, koleżanki odniosły nieprzypadną wskazany blok. Kazano im czekać. Za chwilę będzie miejsce — powiedziano — tam jedna kończy. Czekaj zatem. Z chorej ściągnięto ubranie, dygotała nieustannym dreszczem z zimna i gorączki.

Nosze zaważyły w przejęciu.  
— Kiedyż weźmiecie to „abnahme”?!... — wołała niecierpliwie szreiberka w głąb bloku.

— Zaraz, zaraz, tamta już rzezi...

Jakoż po chwili pozwolono konwojowi wejść. Straszny smród uderzył, zdławił wchodzące tu poraz pierwszy. Smród rewiru składał się ze skondensowanych zapachów, durchfallu, brudu, szajsy a przede wszystkim ropy. Najstraszliwszy odór na świecie, to cuch bladej zielonawej ropy, lejącej się z zanieczyszczonych ludzkich ran. Ten zapach przyprawiał zdrowych o natychmiastowe mdłości, wydawał się niemożliwy do zniesienia. Po pewnym czasie jednak chore oswajały się z nim. Człowiek oswaja się ze wszystkim. Z przyczyni przeznaczony dla Bimbusia ściągano właśnie ciepłego jeszcze trupa, o ciele pokrytym ranami.

Jak więc w świetle narodowego osądu, widzenia Kraju jako całości — przedstawia się służba społeczna Rady Polonii Amerykańskiej?

Udałem się w tym celu do biura Delegatury na Francję, American Polish War Relief, przy ulicy Etienne-Marcel

## III.

### LUDZIE, MAPY, WYKRESY...

Drzwi na drugim piętrze. Otwiera uprzejma pani. Ciemno w korytarzu. Elektryczność zamknięta. Francja oszczędza.

Mówię: — Kto — do kogo — i po co... Przyjmuje mnie Ks. Dyrektor Świątliński, delegat A.P.W.R. na Francję.

Jestem zaskoczony i to podwójnie. Bo i osobą gospodarza i surowym, spartańskim wnętrzem biura.

Rzucam okiem po półkach — pełno skoroszytów. Po ścianach — mapy, wykresy...

Na przeciwko mnie siedzi delegat w zielonym mundurze. Częstuje papierosem. Przyglądam się bacznie jego głowie po przez dym angielskiego papierosa i rozważam w myślach: — Książdz? Nie książdz?... Taki młody? Pewnie mnie nabrali! Nigdy tu nie byłem. Pierwszy raz Go widzę. Powiedział w Redakcji:

— Pójdiesz do Delegatury i napiszesz sprawozdanie, to i poszedłem. Nie wiem dlaczego, ale przygotowany byłem na... prałata. Wyobrażałem sobie, idąc do Delegatury, że wejść do gabinetu... foteli czerwonej... w rogu biurko, jak korab, za biurkiem siwiuteńki, jak gołąbeczek, książdz Dyrektor, w pelerynce czarnej, jak angielski parasol, a tu wszystko na odwrót!

Na wszelki wypadek stawiam pierwsze pytanie:

„Proszę Pana! Hm!... Proszę Książdz Dyrektora! Interesują mnie szczegóły organizacyjne akcji ratunkowej Polonii Amerykańskiej”.

— Skupiała się ona głównie w Radzie Polonii Amerykańskiej — informuje mnie metaliczny głos książdz Dyrektora. — Prócz Rady, działały inne organizacje, takie jak: Bishop Committee for Polish Relief; Katolicka Liga Pomocy Religijnej; Paderewski Tetimonial Fund, która to instytucja pomagała przede wszystkim

(Ciąg dalszy na str. 7)

— Czy łóżko nie będzie dezynfekcyjne? — zapytała najodważniejsza ze wszystkich Dada.

Pflegerka nie odpowiedziała, wrzeszcząc pogardliwie ramionami. Dezynfekcja Jeszcze czego?... Odsunęła zgarnięte koce, okazało się, że na przyczy znajdują się już trzy kobiety.

— Przecież tu nie ma miejsca!...

— U nas po cztery leżą, a ta taka mała, że i piątą można wsadzić.

Rzeczywiście, na rewirze leżały po cztery chore na jednej przyczy. Prycza miała metr szerokości, dwa długości. Na tej przestrzeni cztery ciała miotające się w gorączce, obolałe pokryte odleżynami lub wrzodami. Czytelniku pomyśl i wyobraź sobie!... Cztery!... Przecież nie mogło być mowy o tym żeby się wyciągnąć obrócić na bok, wyprostować. Nieruchome, skulone, czekały, aż jedna z koleżanek umierając zrobi trochę luzu.

Haeflingi złożyły małą przyjaciółkę i rozejrzały się wokół. Smród był pierwszym wrażeniem, drugim niewiarogodne wychudzenie chorych. Uderzało więcej niż na lagrze, gdyż wszystkie były nagie. Ślaniając się, szły do ustępu położonego w końcu bloku, lub siedziały na przyczy, zgarniając z siebie wszy, pokrywające gromadnie plecy i karki. Na wolności nikt nie wyobraża sobie, że można dojść do takiego stopnia wychudzenia. Kości biodrowe sęczyły, podobne krzyżowanym i do góry odwróconym łopatami — kręgosłup zdawał się leżeć na zewnątrz ciała jak sekaty drąg, zeschnięte kłocze dzikiego irysu. Zapadły brzuch był przyschnięty do krzyża, pod obojczykami skóra prześwitująca pod światło, niby błona nietoperza, uda wydawały się szczuplejsze od łydek (bo łydki mają dwa piszczele, udo jeden), kolana setrzczały niby potworne huby na drzewie, twarze o zapadłych policzkach, zaostrozonym trupio nosie, wysuniętych naprzód zębach, głowa osadzona na szyi, cienkiej jak u ptaka... Takie szkielety żywe, modele anatomiczne, chodziły, snuły się, pajęczymi, okropnymi dłońmi Kostuchy, podobnymi do szponów, chwytaly się krawędzi przyczy, by nie upaść. Niewątpliwie gdyby upadły, rozsypanyby się na kawałki. Wszak nie je spajały tych kości, prócz zeschniętej, zwiotczałej skóry, pokrytej ranami i krecą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK III.

Nr. 10.

**Ks. Jacek PRZYGODA**

## Ostatnie rezerwy

Powiada ks. Prymas Polski J. Em. **Kardynał August Hlond**: „Może już niedługo, a Bóg upomni się o swe nieprzedawnione prawa. Druzgocącym uderzeniem osadzi rozszalałe siły piekielne. Zgnity i zbuntowany świat będzie przeorany biczami gniewu Bożego. Przemoc zła padnie rozbita. Skończy się perwersyjny kult ateuszostwa. Przed majestatem Chrystusowym, w miłości i oddaniu, ukorzą się ludzkie serca. Człowiek, pojednany z Bogiem, odgadnie znowu sens bytu, a w Królestwie Chrystusowym odnajdzie wreszcie warunki szczęścia i pokoju”.

Pisze Głowa Chrześcijaństwa, **Ojciec św. Pius XII**, w odpowiedzi na list prezydenta Trumana:

„... Niesprawiedliwości społeczne, niesprawiedliwości rasowe i nieprzyjaźnie religijne istnieją dziś między ludźmi i grupami, które chcą się chrześcijańską cywilizacją. One to są bardzo użyteczną i często skuteczną bronią w rękach tych, którzy są zdecydowani zniszczyć wszelkie dobra, jakie ta cywilizacja przyniosła człowiekowi. Do wszystkich szczerych miłośników wielkiej ludzkiej rodziny należy zjednoczyć się, by wydrzeć tę broń z wrogich rąk. Z jednością przyjdzie nadzieja, że nieprzyjaciele Boga i wolnych ludzi nie zwyciężą.

„... Nie ma miejsca na zniechęcenie lub zmniejszenie wysiłków. Pod taską i litościwą opatrnością Boga, Ojca wszystkich, to co jest dobre, święte i sprawiedliwe — w końcu zwycięży”.

### CO MÓWI DZIEŃ DZISIEJSZY

Ze wszystkie już rachuby na wyłączanie naturalne siły człowieka zawiodą. Ze bez światła Ewangelii św. — moralność jednostek, rodzin, narodów, państw stała się pospolitym licznikiem. Kasą — bez pieniędzy. Czekałem bez pokrycia. Ze największe wysiłki umysłów ludzi, nawet prawych skądinąd, nie znajdują więcej podatnej gleby dla ich twórczych myśli. Ze najsłabsze porwy woli i ogień uczuć nie trafiają do otępiełego otoczenia, a praca szamocących się w powszechnej niemoralności bojowników strzelistych idei spotyka się z nieufnością, graniczącą — tu i ówdzie — z rozpaczą okraszoną goryczą. Gdyż, mówiąc krótko: Boga nie stało tym braciom.

Pomruki żalu i odgłosy zwątpienia lub przynajmniej rezygnacji są skutkami na nowo prowadzonej, trzeci otępienie, nowej wojny nerwów, jakiej początek dał niestawnej pamięci Goebbels.

Wystarczy przeczytać sprawozdania z posiedzeń Narodów Zjednoczonych. Z konferencji międzynarodowych. Nie szukając tak daleko i tak wysoko, zatrzymajmy baczny wzrok wokół siebie. Na kraj, w którym żyjemy, spójrzmy dłużej, głębiej. Nie omijajmy gromad naszych, polskich, emigranckich. Raczej zacinajmy od siebie, od najbliższych.

Tak, poprzestańmy — dzisiaj — na naszej kolonii. Właśnie na naszej!

### JAK JEST TUTAJ?

Rozmaitość — powiecie.

Ja widzę w niej, od wielu lat, **księdza polskiego**.

Borykającego się z wszelakiego rodzaju trudnościami, których by nie miał — z pewnością — w Kraju ojczyzny. Tego kapłana - Polaka, duszpasterza emigracji, zaprawianego pracownika społecznego, wyrwyją sobie różne towarzystwa i organizacje, jako wyłączną własność, najczęściej — niestety — dla... dekoracji tradycyjnej. Bo nie chcą, ci i żywi, uważać księdza za piastuna Boga ożywego, nosiciela Dobrej Nowiny, czyli ewangelii Chrystu-

sowej, szafarza sakramentów św., ale tylko za rekwizyt przeszłości, gościa zebrań dorocznych, święciciela każdego sztandaru, nie zaś uchowaj ambicji! — sumienie gromady, ostatnią rezerwę sił duchowych polskiej społeczności, dla której i w której żyje przeciw jej księdz.

**Widzę**, również, wśród nas **nauczyciela** polskiej diatwy. Od jego charakteru, od duszy zależy wartość kierownika kursów czy szkółek, zatem jego wpływ na diatwę. Są bowiem nauczyciele i... nauczyciele — politykierzy, burzyciele spokoju gromady, najemnicy lub po prostu „dekownicy”, ot, byle pensyjkę wziąć z konsulatu i raporty doń z połowu naiwnych stać, stać!

**Widzę** i jeszcze jak! — **towarzystwa oraz organizacje polskie** — w Twojej, Czytelniku, jak i w mojej kolonii.

Ach, ileż ich już było, ile ostało przy życiu; jak one grzyby po deszczu franków, rodzą się i smętnie kończą rachityczny żywot przy akompaniamencie kłótni i porachunków sąsiedzkich obywateli prezesów, bo tak ich mianują teraz od roku 1945. Zarazili społeczność kolonijną zastrzykami kłamstwa i oszczerstw, obłudą zatruli, nienawiścią do braci podłali.

Nawet rodziny podzielili na dwa lub trzy obozy; ze szczuciem przelecieli po kolonii najemnicy wrogów emigracji i ciemiężyciele polskiego narodu.

Ryknęli przed polską plebanią, zawadzili z wyciem o drzwi kościoła, podnieśli złożone pięści w stronę ambony. Resztę jadawitej śliny wypulili na plachtach ich „gazet”.

Nieuświadomienie, ba, ciemnota — znalazły kosiarzy!

### REAKCJA NIE ZWYCIĘŻY!

A jednak ta fala złości upornej, ci karygodni mąciciele życia prawdziwie

polskiego, owi siewcy ciemnoty historycznej i wysłannicy wszetecznej reakcji pomiędzy Polakami na emigracji nie dopną swych ostatecznych celów, to jest wyprania nas z religijności i polskości; odebranie nam wiary i miłości Boga oraz ludzi, pogrążenia nas w rozpacz. Nie zdołają przynigdy i w żaden sposób pozbawić nas nadziei w jutro Sprawiedliwego świata i wolnej Polski Chrześcijańskiej. Nie zamącą umysłów plwtką demagogią, nie nakarmią zakalcem propagandy, nie osiągną celów ich ataki z zakamulowanych odcinków na froncie ruchomych wojny nerwów.

— Czuj duch! — grzmi gromko głos stanowczy Wodza Chrześcijaństwa. „Nieprzyjaciele Boga i wolnych ludzi nie zwyciężą!”

— „Przemoc zła padnie rozbita!” — wieści pierwszy kapitan wszystkich Polaków-katolików.

— „Prawda Was oswobodzi!” — przypominają ustawicznie słowa Ducha św., kapłani nasi, co tak razi i wali obuchem w resztki sumień zaprzędanych złym mocom.

Sięgnąć więc pora po **OSTATNIE REZERWY** duszy i życia **POLAKÓW**.

Po zapomnianego, bywało i to, **ICH BOGA**.

Tak w życiu jednostek, jak i rodzin, i większych społeczności, całej Emigracji bez wyjątku. Jeżeli ją stać nadal na odwagę i twórczy trud współpracy z narodem w Kraju, z wszystkimi ludźmi i ludami, miłującymi **PRAWDĘ, POSTĘP, POKÓJ, CZŁOWIEKA**.

Kościół Chrystusowy czeka i nas na swych pewnych szlakach, historycznymi drogowskazami opatrzonych.

Bóg nasz prawdziwy, objawiony, — Jego Kościół, i niczym więcej niezastąpiona moralność chrześcijańska — oto prawdziwe rezerwy, ostateczne, jedyne, naszelne siły, potrzebnych do pozostania pełnymi ludźmi.

**Ks. Jacek PRZYGODA**

## Na pożegnanie patrona Polskiego Zjednoczenia Katolickiego

Odszedł od nas najszczerzy opiekun i doradca, Patron naszego Zjednoczenia, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ksiądz Dr. Franciszek Cegiółka.

Wyjazd Ks. Rektora Cegiółki wzmógł prawie każdego Polaka we Francji. Z kimkolwiek się spotykam, to każdy pyta mnie, co się stało, iż tak nagły wyjazd nastąpił. Wiedziałem już, że Ks. Rektor kilkakrotnie prosił J. Em. Księdza Prymasa Hlonda o zwolnienie Go z zajmowanego stanowiska, lecz to nagle odwołanie — mnie samego do głębi przejęło, bo naprawdę trudno o kogoś tak szczerego i chętnego dla spraw emigracji katolickiej i polskiej, jak był Ks. Rektor Cegiółka. Był on prawdziwym Apostołem dla wszystkich Polaków. Na żadną uroczystość poważniejszą, na którą był proszony, nie odmówił swego udziału; zawsze był zastąpiony, o ile nie było mu możliwe osobiście przybyć. To też wychodziło przyzwyczajono się do Ks. Rektora, do jego kazań i przemówień, które były zawsze tak szczerze i tak proste, że porównywało się do człowieka; ten, który go raz słyszał, to na następny raz, chociaż daleko było iść lub jechać, zwał przeskody i przybywał. To też naprawdę Ks. Dr. Cegiółka pozostanie na długie lata w pamięci wszystkim Polakom na naszej emigracji we Francji.

Polskie Zjednoczenie Katolickie specjalnie będzie go miało na zawsze w

sercu i w pamięci za tyle ofiarnej pracy, jaką poniósł dla Kościoła Katolickiego i dla całej emigracji polskiej we Francji, za tyle trudu i ofiar w walce o wolną i niepodległą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polską.

Nie mogę się jeszcze oswoić z tą myślą, iż po tak wielkich trudach, zadanych sobie, aby rozwinąć Polską Misję Katolicką we Francji, po tak ofiarnej i zbożnej pracy, Ks. Rektor nas tak nagle opuszcza. Trudno się z tym nam pogodzić.

Księdzu Drowi Cegiółce za jego szczerą i ofiarną, apostołską opiekę i wszystkie jego trudy i poświęcenia, które poniósł dla Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, jak również dla wszystkich Polaków, najserdeczniej dziękuję. Na tej nowej placówce, w stolicy Katolicyzmu, niechaj go Bóg obdarza jaknajwiększym zdrowiem i szczęściem jaknajlepszym, ażeby jaknajdłuższe lata mógł pracować dla dobra Kościoła katolickiego i Polskiego Narodu.

Choć daleko od siebie będziemy, serca zostaną bliskie; w modlitwach codziennych nie zapomniemy prosić Boga o łaski dla Ks. Rektora; wierzę najmocniej, iż Ks. Dr. Cegiółka o nas i o Polskim Zjednoczeniu Katolickim również nie zapomni.

**Jan Szambelańczyk**  
Prezes Polskiego Zjednoczenia  
Katolickiego we Francji

## Wyzwanie

Czerwona fala przybiera na sile... chce zalać cały świat... wielu z nas zatopi... ustąpić musi przed Krzyżem... po klęskach i cierpieniach, jakie czekają świat, zatriumfuje Krzyż... ostoja się narody, które Krzyża nie odstąpią, które w imię Krzyża walkę podejmą... w pierwszym szeregu Polska.

Oto myśli, które tak często były tematem kazań i przemówień ustępującego Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Księdza dra Franciszka Cegiółki.

Jeszcze nie przebrzmiało echo tych słów, a już znad Wisły, z bohaterkiej Warszawy nadbiega wiadomość o odrodzeniu się Kominternu. Jakby na urągawisko, stolicę katolickiego narodu polskiego wybrano na miejsce narad partii komunistycznych dziewięciu państw, by rzucić stamtąd wyzwanie pod adresem wszystkich, wolność miłujących ludów.

Warszawa była dotychczas dla świata całego symbolem męczeństwa i bohaterstwa. Odtąd ma budzić dreszcz grozy: tam bowiem zapalono na nowo pochodnię, która ma roznieść pożogę wojny i zniszczenia na świat cały.

Warszawa... luna pożarów nad Warszawą... to rok 1939... to rok 1944.

Krwawa pochodnia, wzniesiona nad Warszawą ręką międzynarodówki komunistycznej... to rok 1947.

\*

Wszystkie narody, wszystkie jednostki zdają sobie sprawę z tego, iż konferencja warszawska 9 największych partii komunistycznych, powołanie stałego biura informacyjnego w Belgardzie, oficjalne przyznanie się do jak najbliższego „współdziałania” tych partii, a więc w praktyce — całkowite ich podporządkowanie komunistycznej partii rosyjskiej — to wydarzenie brze mienne w skutki. Skoro zdecydowano się na taki krok, na krok, który demaskuje pracę tylu agentów imperializmu rosyjskiego — to stanowi to, oczywiście dowód, że stoimy w przededniu nadzwyczaj ważnych decyzji i posunięć w grze, jaką prowadzi Sowiety na terenie międzynarodowym. Dotychczas walczone w maskach. Teraz maski nie potrzebne. Niepotrzebne zachowywanie pozorów „niezależności” narodowych partii komunistycznych. Wprost przeciwnie! Zachowywanie tych pozorów stwarzało trudności, zmuszało do liczenia się ze sprzecznymi przecież tak często interesami krajów, w których partje te działają.

Tymczasem, gdy nadchodzi chwila przełomowa, gdy nadchodzi czas decyzji i przejścia do akcji — jako pierwszy nakaz występuje konieczność działania jednolitego.

Na wezwanie Moskwy komunistyczne partie dziewięciu krajów stanęły do apelu!

\*

Jak wygląda druga strona? Czy ci, którzy nie chcą poddać się przemocy bezbożnego imperializmu rosyjskiego są przygotowani należycie, by odeprzeć czerwony napór?

Niestety, nie możemy z całym spokojem twierdzić, że tak.

Wprawdzie ludzie, którzy chcą uchodzić za „dobrze poinformowanych” potrafia przytoczyć tysiąc i jeden argumentów na to, że istnieje jednolity blok narodów, wolność miłujących i że narody te nie patrzą biernie na nadciągającą burzę, że w laboratoriach i wielkich zakładach przemysłowych przygotowano najrozmaitsze, niezbrane dotąd, środki walki i obrony, że bomba atomowa i lotnictwo gwarantują wygrana!...

Może rzeczywiście w przygotowania techniczne do powstrzymania czerwonej fali włożono dużo wysiłku i dużo (Dokończenie na str. 7).

# Z życia kolonii

## NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW W WARSZAWIE

P. Bobola Maria ..... 1.000 fr.  
Ks. Twardoch ..... 650 fr.  
P. Szymecki P. .... 200 fr.

Razem ..... 1.850 fr.

\*

## NA FUNDUSZ PRASOWY „P. W.”

P. Berte Cardon ..... 340 fr.  
P. Rychter ..... 100 fr.  
N. N. .... 2.137 fr.  
P. Cywiński ..... 5.000 fr.

Razem ..... 7.577 fr.

\*

## MISJE ŚWIĘTE W OIGNIES - OSTRICOURT

Drodzy Rodacy i Kochani Parafianie.

Z okazji 25-ciolecia istnienia parafii polskiej w zagłębiu Ostricourt - Oignies, za łaską Bożą, Misja Święta ogłoszona będzie przez zasłużonych Księż Misjonarzy Oblatów, dla wszystkich rodaków z Oignies, Ostricourt i okolicy.

Rozpoczęcie Misji w polskim kościele św. Józefa w Oignies (Chapelle) w niedzielę — 19 października, po południu o godz. 4-ej nauka, nabożeństwem i nauka stanową.

**Poniedziałek** — 20 października: rano — o godz. 8.30 nauka I-sza, msza św., nauka 2-ga.

**Dalszy program Misji**, ogłaszają Ojcowie Misjonarze.

**Zakończenie Misji** w niedzielę, 26-go października, w Uroczystość Chrystusa Króla, po południu — o godz. 3-ciej: nauka, nabożeństwo, akt ofiarowania kolonii polskiej zagłębia „Niepokalanej Maryi”, następnie poświęcenie i postawienie krzyża misyjnego, procesja, kazanie i Te Deum.

**Uwaga:** Misjonarze w czasie misji mają władzę rozgrzeszania ze wszystkich grzechów, przyjmują odstępców na łono kościoła. We wtorek odwiedzi się wszystkich chorych; uprasza się o podanie adresów chorych.

Pójście do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja Was ochłodzę (Mat. XI. 28.).

Na misję, te zapraszam Was wszystkich bez wyjątku, Rodacy. Odlóżcie na bok wszelką troskę doczesną i dni te poświęćcie ohołnie i radośnie chwale Bożej i zbawieniu dusz Waszych, biorąc gremialny udział w misjach.

**Rodacy z Oignies - Ostricourt — Wszyscy na Misję!**

Wasz Duszpasterz

Ks. Jan Glapiak.

\*

## 25 LAT TOW. ŚW. BARBARY

La Ricamarie. — W niedzielę, dnia 19 października Towarzystwo św. Barbary obchodzi swoje 25-lecie istnienia.

Do południa — o godz. 11.30 — odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

Po obiedzie — o godz. 16 — akademii.

W sobotę — spowiedź członków w kościele parafialnym.

Namysł — prezes.

\*

## DO POLAKÓW W TROYES

Troyes (Aube). — Biura okręgów: Centralnego Związku Polaków we Francji i Związku Rolników Polskich we Francji w Troyes (Aube) — począwszy od 1 października 47, są otwarte dla zainteresowanych w każdą sobotę od godziny 9 do 12 i od 14 do 19.

Zarządy Okręgów.

\*

## ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO

Troyes (Aube). — Uprzejmie zawiadamiam rodziców, posiadających dzieci w wieku szkolnym, że z dniem 2. 10. br. rozpoczęliśmy naukę języka polskiego w szkole niezależnej Nr 1, przy 18, rue Neuve des Charmilles w Troyes (Świętlica Polska).

Nauka odbywa się w każdy czwartek. Godziny nauczania dla dzieci zawodansowanych są od 9 do 12, natomiast dla dzieci początkujących od godziny 14 do 17.

Zwracam się z gorącym apelem do wszystkich rodziców, którzy czują się Polakami, a posiadają dzieci w wieku szkolnym, aby niezwłocznie skierowali dzieci na lekcje języka ojczystego.

Zapisy dzieci przyjmuje pod wyżej podanym adresem w świetlicy w godzinach nauczania.

H. Godlewski — nauczyciel.



## GRUŻLICA W POLSCE SŁABNIE

Na Zjeździe Przeciwgruźliczym we Wrocławiu, który odbył się w końcu ub. m. stwierdzono zmniejszenie nasilenia gruźlicy w Polsce. W roku 1946 na 100 tys. mieszkańców Polski liczba zgonów na gruźlicę wynosiła 160. W roku 1941 wynosiła 500 a w tym samym roku w ghecie Warszawy 900.

## OCALAŁ POMNIK SŁOWACKIEGO W POZNANIU

Pomnik Juliusza Słowackiego w Poznaniu został w 1939 r. zakopany w ziemi przez pracowników miejskich i w ten sposób ocalał przed zniszczeniem go przez Niemców. Pomnik będzie ustawiony wkrótce na dawnym miejscu. Ocalały również od zniszczenia przez Niemców popiersia brązowe Szopena, Staszycy i Wilsona, znajdujące się w Poznaniu.

## NA KAHLENBERGU ODSŁONIĘTO POWTÓRNE TABLICE PAMIĄTKOWĄ KRÓLA SOBIESKIEGO

(WK.) W dniu 14 września Polsko-austriackie Towarzystwo w Wiedniu oraz Związek Polaków w Austrii „Strzecha” urządziły z okazji rocznicy oswoobodzenia Wiednia od Turków przez króla Jana Sobieskiego uroczystość na Kahlenbergu. W uroczystości tej m. in. wzięli udział kanclerz związkowy inż. dr. Figl, kilku ministrów i burmistrz Wiednia gen. dr. Koerner.

## KOMUNISCI WE FRANCJI

Komuniści we Francji — podobnie jak we Włoszech — wynieśli z ruchu oporu siłę i idealizm. Po wyzwoleniu — jak we Włoszech — brali udział w rządach, z których ich usunęto. Starają się opanować wieś i związki zawodowe i dojść do władzy drogą legalną. Ale są i różnice. Różnica pierwsza jest intelektualna. Francuzi są bardziej wykształceni od Włochów, więc i hasła muszą być subtelniejsze i bardziej inteligentne. Prasa komunistyczna we Francji jest bardzo różno-

rodna i reprezentuje wszystkie poziomy intelektualne. Różnica druga wynika stąd, że Francuzi są doktrynerami. Stąd ich komunizm jest szarpany przez sekty i herezje, atakujące „przekupnych stalinowców”. Komunizm francuski — w przeciwieństwie do włoskiego — jest silnie antyklerykalny, głównie dlatego, ponieważ chłop, o którego walczy, ma tradycje antyklerykalne. Chłop we Francji nie cierpi na głód ziemi. Wielka własność poza Algierem prawie nie istnieje. Dzierżawców jest mało. Aby więc pozyskać chłopów, komuniści uznali ich konserwatyzm społeczny i własność prywatną, a starają się wykorzystać radykalizm polityczny. Pozostawiając socjalistom walkę o niższe ceny dla robotników miejskich, obiecują chłopom wyższe ceny i wolność od kontroli. Tygodnik „La Terre”, świetnie prowadzony, przedstawia partię komunistyczną jako partię chłopską.

Program komunistów francuskich pomija szereg podstawowych spraw gospodarczych i łączy rzeczy nie do pogodzenia. Jest środkiem do osiągnięcia władzy przez pozyskanie wyborców, a nie zobowiązaniem. Francuski komunizm w przeciwieństwie do włoskiego jest słaby. Włoski liczy 2 i pół miliona członków, francuscy komuniści twierdzą, że jest ich milion, ale w rzeczywistości w kwietniu b. r. było 819.000. Gdy tu ubywa członków, ruch de Gaulle'a rośnie. W czerwcu podczas kongresu partyjnego w Strasburgu Thorez mógł zgromadzić zaledwie 2.500 słuchaczy na placu, gdzie poprzednio de Gaulle przemawiał do 60 tys.

Ze względu na położenie strategiczne Włoch komunizm włoski jest dla Rosji ważniejszy od francuskiego. Dlatego wyznaczyła francuskiemu skromniejszą rolę: naciskania na rząd z jego zachodnią orientacją i roboty propagandowe. Jest to za mało, by podtrzymać idealizm i ambicje dynamicznej partii („Observer”).

# Gdy okręt tonie...

(Ciąg dalszy ze str. 5.)

Szpitalowi Polskiemu w Edynburgu. Prócz akcji ratunkowej prowadzona była, szeroko zakrojona, pomoc kulturalna. Akcja ratunkowa Rady Polonii przejawiała się w najrozmaitszych formach, których nie sposób w ramach naszej godzinnej rozmowy szczegółowo przedstawić. Zresztą jak przyjedzie pan Piskorski, Delegat Rady na Europie Zachodnią, będzie miał Pan sposobność szerszego wglądu w działalność ratunkową Polonii. Chętnie natomiast służę szczegółami z działalności Delegatury na Francję. Proszę, niech Pan to przestuduje....

Biorę do ręki raport — cyfry... cyfry... zestawienia...

Rzucam okiem na motto: — „Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać”.

Zakres opieki:

38 obozów. 17 punktów przyjęcia. 65 instytucji polskich. 133 centr zaopatrzenia. Pomoc repatriantom...

Lista darów:

Odzież. Żywność. Przybory toaletowe. Lekarstwa. Papierosy. Różne...

**Pomoc Polskiemu Uchodźtwa Wojennemu we Francji** za okres od 1.6.1945. do 31. 12. 1946. Okres półtora roczny:

Odzież — 239.184 sztuk.

Żywność — 18.639 funtów.

Przybory toaletowe — 3.866 funtów.

Lekarstwa — 104 funtów.

Papierosy — 6.247.290 sztuk.

Ogólna wartość — 673.887 dolarów.

Obdarowano 117.762 potrzebujących.

Przerzucam pospiesznie zestawienia akcji ratunkowej, udzielonej Polakom w innych krajach.

**Uchodźtwa Wojenne w Niemczech:**

Pomiędzy 1.853.271 potrzebujących rozdzielono pomoc, wartości 2.477.307 dolarów.

**Zona Austriacka:**

Pomiędzy 20.470 potrzebujących rozdzielono pomoc, wartości 30.359 dolarów.

**Luxemburg:**

Pomiędzy 1.500 potrzebujących rozdzielono pomoc, wartości 14.695 dolarów.

**W Belgii:**

Pomiędzy 8.000 uchodźców rozdzielono dary, wartości 105.000 dolarów.

**W Szwajcarii:**

Pomiędzy 3.491 uchodźców rozdzielono pomoc, wartości 146.781 dolarów.

W sumie:

Pomiędzy 2.004.494 deportowanych rozdzielono dary Rady Polonii Amerykańskiej na łączną wartość 3.460.529 dolarów.

„Nie widzę statystyki pomocy dla Kraju?”

— Jest to inny dział akcji ratunkowej Rady Polonii Amerykańskiej. Odpowiednia Delegatura Rady znajduje się w Warszawie.

„Czy mógł by mi Ksiądz Dyrektor, w przybliżeniu chociażby, podać ogólną wartość darów, pochodzących ze zbiorów Polonii Amerykańskiej?”

— Pobieżne obliczenia, przeprowadzone przez światłopol, szacują ją na około 20 milionów dolarów. Jest to rezultat zbiórki wojennej i powojennej, aż do pierwszych miesięcy 1946 r. Cyfra ta obejmuje również kwoty, uzyskane z National War Fund. Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że akcja ratunkowa R.P.A. nie obejmuje pomocy o charakterze indywidualnym, udzielonej przez jednostki, względnie rodziny polskie: — jeńcom wojennym, uchodźcom, a w ostatnim czasie, po opuszczeniu Polski przez Niemców, rodzinom w Kraju. Indywidualna pomoc była wśród Polonii bardzo popularna. W tym celu podjęta została w Stanach Zjednoczonych akcja masowej wysyłki paczek indywidualnych. Akcją tą zajmowały się różne instytucje, m. in. — Syndykat Paczkowy, utworzony przez Federację Kupców Polskich w Ameryce. Zbiera. niem narzędzi, zwłaszcza rzemieślniczych, zajął się Komitet Technicznej Pomocy Polsce, powołany przez Związek Inżynierów Polskich w Ameryce.

„Drugie pytanie: — Jakimi kryteriami kierowali się panowie przy rozdziale darów?”

— Naglą, palącą potrzebą. Pomagaliśmy każdemu Polakowi. Nikt nie był wyłączony. Niestety, ilość darów nie pokrywała całkowicie niezmiernych potrzeb rodaków. Ustalono następujący porządek rozdania:

Przed wszystkim pomoc ofiarom obozów koncentracyjnych.

Pracującym dla „Dipi” i Uchodźtwa Wojennego.

Młodzieży studiującej.

(Dokończenie na str. 8).

## Iskierki...

Departament Stanu w Waszyngtonie wydał komunikat, stwierdzający że nie posiadał żadnych informacji, uzyskanych od osób, zasądzonych w procesie krakowskim. B. ambasador Bliss Lane nie miał z tymi osobami żadnego kontaktu, a członkom ambasady wydał zakaz nawiązywania kontaktu z polskim ruchem podziemnym.

**W więzieniu świętokrzyskim** urządzili Niemcy w r. 1943 obóz dla jeńców sowieckich. Skutkiem chorób i głodu jeńcy ginęli jak muchy. Zdarzały się wypadki ludożerstwa, czego ślad pozostał do dziś dnia w postaci napisów na korytarzach w języku niemieckim i rosyjskim: „Ludojestwo budżet nakazano rastrielom”. Obecnie więzienie przerabia się na schronisko dla turystów i muzeum Świętokrzyskie, a gmach poklasztorny przejęli i odnawiają O.O. Oblaci.

**W Sopocie** rozkład jazdy autobusów podaje trasę następującymi ulicami: Marsz. Stalina, Grunwaldzka, Czerwonej Armii, Wład. Sikorskiego i Rokossowskiego.

„Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej” wykazuje w swym rocznym dorobku organizację 68 świetlic, 111 kursów języka rosyjskiego, 1.377 odczytów, 10 księgarń itd. Towarzystwo opiekuje się 14 tysiącami żołnierzy sowieckich w Polsce, posiada 23 oddziały i 977 kół.

**Tylko 1 : 7.** Pewien dziennik nowojorski, chcąc wypróbować uczciwość ludzka, wysłał na miasto gońców, którzy „zgrabili” 35 kopert zaadresowanych i zawierających banknot 5-dolarowy. Zgłosiło się tylko 5 znalazców.

**American Legion** (organizacja kombatanów) zapowiada na rok 1948 „wielomilionową kampanię przeciw propagandzie komunistycznej”. 10 milionów rodzin amerykańskich otrzymać będzie raz w miesiącu broszurę wyjaśniającą zasady życia amerykańskiego jako antytezę komunizmu.

## WYZWANIE

(Dokończenie ze str. 7.)

pieniędzy, dużo więcej, aniżeli przed wybuchem zawieruchy wojennej w roku 1914 i w roku 1939.

Ale — czy tylko technika decyduje? Dalecy jesteśmy od jej lekceważenia. Wprost przeciwnie! Doceniamy znaczenie całego wysiłku naukowego, technicznego, wojskowego w dziedzinie przygotowań do ewentualnego konfliktu zbrojnego.

Ale wiemy, że w obozie bezbożnego imperializmu rosyjskiego nie brak również tego wysiłku. A widzimy tam jednocześnie coś o wiele groźniejszego, widzimy tam siłę, potęgającą dynamizm mas, wydajność pracy i poświęcenie na polu walki; jest nią umiejętnie wszczepiona i kultywowana nienawiść. Nienawiść do wszystkiego, co jest tu na ziemi boskie, do Kościoła, do państw, rządzących się prawami boskimi, do ludzi, wyznających Boga, do ludzi, którzy w człowieku widzą nie bydlę robocze, a istotę, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże.

Nienawiść — to w pewnym sensie ideologia, religia zła.

Czy technika może tu mieć ostatnie słowo? — Nie!

Więc gdzie szukać oparcia, gdzie szukać sił, które przeciwstawiłyby się wzmagającemu się naporowi zła?

Jesteśmy świadkami zmagania się dwóch ideologii: Chrystusowy charakter świata — albo zwycięstwo zła.

Dla nas, Polaków, to jednocześnie walka o to: czy będzie Polska, Polska Chrystusowa — czy jej wcale nie będzie.

W tych gigantycznych zmaganiach się dwóch światów siłę, siłę ducha, oparcie na czasy ciężkie, na czasy przemowowe, może ludzkość znaleźć jedynie u źródła wszelkiego odrodzenia moralnego.

Krzyż!...

Wokół Krzyża skupić cały świat, zagrożony przed przybierającą na sile czerwoną falą!

Warszawa... \*

rok 1947... to krwawa pochodnia, wzniesiona nad Warszawą ręką między narodową komunistyczną... to wyzwanie... ale to również rok mobilizacji moralnych sił całego świata chrześcijańskiego!

LEONARD RUDOWSKI

# G D Y O K R Ę T T O N I E . . .

(Dokończenie ze str. 7)

Reszty darów rozdzielono milionowej rzeszy deportowanych, według najpilniejszych potrzeb.

„Techniczny sposób rozdzielania darów?”

— Delegaci Rady Polonii Amerykańskiej stwierdzali na miejscu potrzeby obozu, powoływali spośród deportowanych swojego męża zaufania, a obóz wybierał własnych, którzy, wspólnie z aparatem UNRRA, stanowili t. zw. Komitet Rozdzielczy Darów. Pragnę z naciskiem stwierdzić, że dary American Polish War Relief były traktowane jako pomoc dodatkowa, poza zaopatrzeniem UNRRA.

„Trudności, z jakimi Panowie się spotykali?”

Pionowa zmarszczka przecięła czoło Delegata...

— Trudności?... — przekreślający gest ręki. — Na temat trudności niech Pan porozmawia z p. Piskorskim. Trudności mieliśmy przede wszystkim transportowe. Brak benzyny we Francji. Istnie bałacie stacjalismy o benzynę. Ale trudności są od tego, żeby je łamać. I przełamałismy je.

„Jak się przedstawiała akcja pomocy Rady Polonii w okresie działań wojennych?”

— Zanim jeszcze nie nastąpiła kapitulacja Francji i Włochy nie weszły do wojny, R.P.A. kierowała pomoc dla Kraju przez porty włoskie, bałtyckie, skandynewskie, za pośrednictwem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, oraz American Committee for Polish Relief. Przesyłano również pomoc za pośrednictwem organów P.C.K., utworzonych przez władze polskie w Paryżu. Równocześnie Polonia dopomagała uchodźcom polskim w Rumunii, na Węgrzech i w Jugosławii, oraz w krajach bałtyckich i we Francji.

Po kapitulacji Francji, w czerwcu 1940 r., możliwości pomocy dla Kraju ustały. W tej sytuacji wysiłek Polonii skierowany został na ówczesne skupiska uchodźcze we Francji, Portugalii, W. Brytanii, na Węgrzech, Palestynie oraz Szwajcarii, gdzie znalazła się internowana 2-ga dywizja polska z Francji.

Zaistniała potrzeba pomocy dla jeńców wojennych w Niemczech, Polaków w obozach, internowanych w Hiszpanii, zwłaszcza w Miranda de Ebro. Akcja, początkowo indywidualna, przybrała z czasem — dzięki pośrednictwu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża — charakter zbiorowy. Przez szereg lat zaopatrywała ona obozy jeńców wojennych po kilkadziesiąt tysięcy paczek miesięcznie. Akcji tej, prócz Rady Polonii Amerykańskiej, wybitną pomoc okazały takie organizacje, jak: Związek Polek w Ameryce; Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Narodowy Polski.

W poszukiwaniu najstosowniejszego miejsca, skąd mogła być kierowana akcja ratunkowa R.P.A. na kontynent europejski, delegat Rady, p. Florian Piskorski, objechał szereg państw, jak: Rumunię, Jugosławie, Włochy, Francję, Szwajcarię, Portugalie i w wyniku oce-

ny sytuacji — za bazę działalności obrał Portugalie. Siedzibę tę podyktowały warunki wojenne. Zmiana warunków, na skutek zakończenia działań wojennych, przyniosła konieczność znalezienia takiego miejsca siedziby, które by ułatwiło, dostęp do wszystkich terytoriów Europy, na których A.P.W.R. mogłaby łatwo kontynuować swoje dzieło dobroczynności. Krajem tym stała się Szwajcaria.

„Proszę Księdza Dyrektora, ostatnie pytanie:

Dwa lata mijają od chwili, kiedy to, na podstawie decyzji Prezesa, dra Franciszka Xawerego świetlika i Egzekutywy Rady Polonii Amerykańskiej, zaczęła działać w Niemczech specjalna Delegatura Rady, pod kierunkiem p. Piskorskiego. Jak się przedstawia dalsza pomoc ratunkowa R.P.A. dla polskiego uchodźstwa w Niemczech?”

— Wzrastające trudności w uzyskaniu grosza publicznego na cele charytatywne ograniczają znacznie dalszą pomoc. Mienęły dwa ciężkie lata powojenne. Środki się wyczerpały. Niemniej potrzeby trwają... Stwierdził że zresztą osobiście Prezes Rady Polonii, dr. świetlik, wizytując w 1945 r., ośrodki polskie Displaced Persons. Raportuje o tych potrzebach nieustannie Delegat na Europę, p. Piskorski. Obozy w Niemczech! Gorejąca troska Rady Polonii Amerykańskiej... Problem ten przerasta jednak społeczne ramy tej instytucji. Problem ten staje się coraz bardziej zagadnieniem politycznym. A tą stroną zagadnienia zajmuje się Kongres Polonii Amerykańskiej, naczelna, polityczna reprezentacja Polonii.

„Widzę z tego, że Ksiądz Dyrektor ostro rozgranicza obie służby Polonii: społeczną od politycznej?”

— Tak. Rozgraniczam ponieważ są rozgraniczone. Akcja ratunkowa Rady jest najściślej charytatywna.

Na progu biura Delegatury zapytuje jeszcze o sprawę emigracji do Stanów Zjednoczonych.

— Rada Polonii Amerykańskiej uruchomiła w Niemczech specjalne biuro emigracyjne, t.zw. American Polish War Relief Immigration Service. Z chwilą, kiedy Kongres St. Zjednoczonych rozstrzygnie pomyślnie sprawę t.zw. zaległych kwot emigracyjnych i ten problem ruszy na przód.

„Kiedy?”...

— Odpowiedź poza moją kompetencją. Dałby Bóg, ażeby nastąpiło to jaknajszybciej. Los tych ludzi woła o miłosierdzie Boskie i ludzkie.

„Czy mógłbym zwiedzić magazyn Delegatury?”

— Pustki!

„Czy mógłbym zwiedzić... pustki?”

— Proszę bardzo.

#### IV.

#### ZWIEDZAM PUSTKI...

Ulica Boureł. Konsierż wskazuje magazyn. Mała poczekalnia... nikogo. Ale już ktoś biegnie schodami. Młody człowiek w mundurze amerykańskim... Jasna czupryna i oczy jeszcze jaśniejsze.

„Chciałbym zwiedzić magazyn” — zwracam się do człowieka w mundurze.

Chwila wahania...

„Otrzymałem zgodę Delegata” — łamię chwilowe lody.

— Księdza świtalskiego?

„Tak jest. Księdza świtalskiego. Moje nazwisko takie i takie...”

— O Key! Otrzymałismy telefon z Delegatury.

Prowadzi schodami w górę...

— Nasz kierownik ekspedycji — prezentuje mnie starszemu panu, cywilowi tym razem. — Pan redaktor chciałby zwiedzić magazyn...

Szare oczy kierownika ekspedycji obejrzały mnie surowo i uważnie, ale na moment tylko...

Rychło się te oczy roześmiały.

— Zwiedzić?... — zakłopotanie... — Pustki u nas! Rozdaliśmy wszystko, co było do rozdania... — rozdawczy gest ręki. — Niech pan spojrzy... tam tu... wszędzie stały skrzynie, leżały towary, Rozdało się...

Rozglądam się po olbrzymiej hali... z pustych miejsc wзира melancholia pustki.

„Jakto? Cała ta przestrzeń zapełniona była darami?”

— Panie, pod sufit!

„Toście ale mieli pracy!”

— Daj, Boże, jaknajwięcej takiej pracy. Nędzą tu przychodziła z rozpaczą! Zapewne. Przychodził tu gorzki los tułaczy...

„A kłopotu nje mieliście z rozdawnictwem?”

— Trochę i było — dobry uśmiech rozjaśnił poważną twarz kierownika ekspedycji. — Trudno to nazwać „kłopotem”. Kobieta to jest kobieta! Pan wie, jak to

jest z nimi. Jak ma wybrać między sukienką w groszki, a sukienką w paski — cały problem!... Wie pan co?... Mnie to głęboko radowało! Ten zbity, zmaltretowany człowiek, przez potworne warunki obozowej pracy, jakże on szybko powracał do normalnej rzeczywistości! To dobry znak. Myślę, że łatwo przyszło by uratować tych ludzi, wrócić im zdrowie, równowagę, stwarzając im ludzkie warunki egzystencji. Długo jednak na to czekają...

Opuszczałem magazyn, konfrontując wrażenia: ci i tamci... biuro i ekspedycja... Jakiś wspólny rys mają ci ludzie. Nowy klimat psychiczny. Prostota, życzliwość... a jednocześnie w tym wszystkim sprężystość i ład organizacyjny! Tam — skoroszyty, mapy, wykresy i... troška zorganizowana... Tu: życzliwość, gotowość natychmiastowego służenia...

Wychodząc z pustych ścian magazynu Francuskiej Delegatury, zapamiętałem uścisk dłoni, tamtych dwóch ludzi. Uścisk pełen zakłopotania, że te dłonie są puste, i że już służąc żarliwie darami nie mogą. A ileż rąk niezaopatrzonych jeszcze czeka?!

Widmo trzeciej zimy powojennej szerzy lodowe żęby.

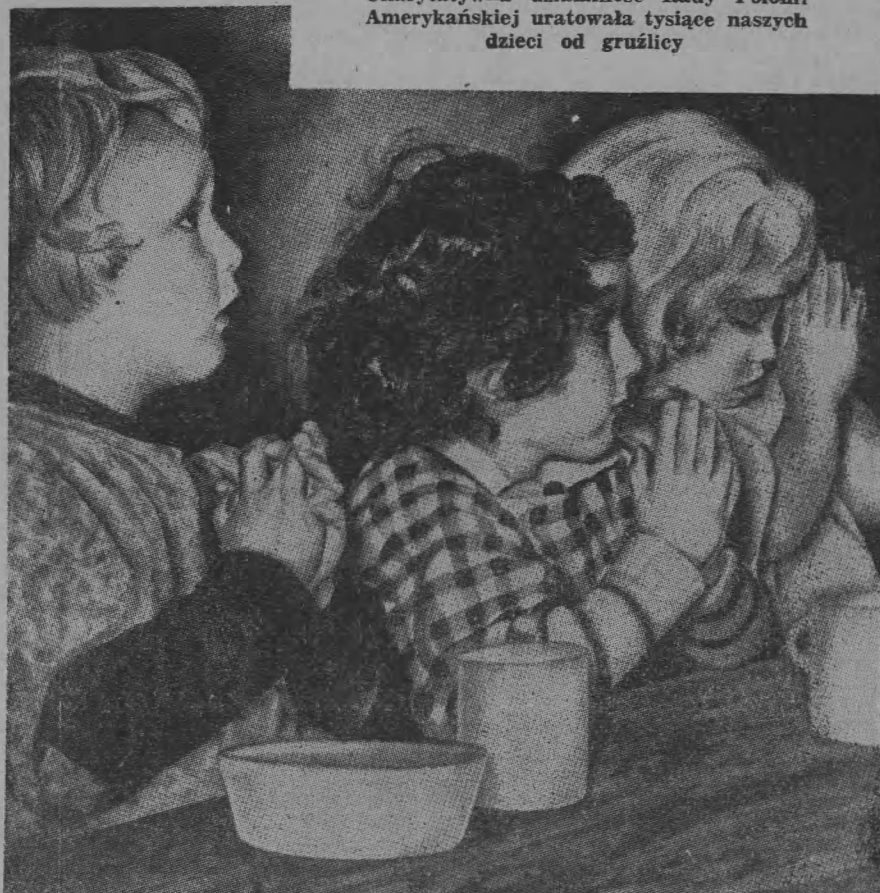
Człowiek polski... człowiek największej krzywdy świata... czeka. Czeką na ciepło gniazda rodzinnego. Bezgwiezdne ptaki... Zimują na... gwiazdach. Gwiazdach nadziei.

Szandar Waszyngtona usiany gwiazdami.

Serce świata!

Florian BAŁTA

Charytatywna działalność Rady Polonii Amerykańskiej uratowała tysiące naszych dzieci od gruźlicy



## Dwie książki

które przeczyta każdy Polak

1. Wańkiewicz M. — Wrzesień zagwiałcy. (Stron 530) ..... 200 fr.
2. Olszewski W. — Budujemy kanał. (Stron 209) ..... 130 fr.

wysyła na zamówienie

KSIĘGARNIA „LIBELLA”

12, rue St. Louis en L'île Paris IV.

Metro: Sully Morland

## Oczyszczający krew „AWRANIN”

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393)

Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczyszcza krew, odświeża i odmładza organizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Pomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reumatyzmie, podagrze, chorobach skórnych oraz przy utracie sił żywotnych. Sprzedaje się w aptekach paryskich: — Pharmacie Canonne, 49, rue de Reamur, 6, Place de Clichy, 77, Bld de Grenelle, 66 rue Lafayette. — Na prowincji w aptekach: LENS (Pas de Calais), 12, rue de la Paix, 11 i 36 Place Jean Jaures, 12, avenue de Lievin.

W HARNES: Pharmacie Darin i Pharmacie Davi.

W BELGII: 25, rue Saint Michel, Bruxelles.

Informacji udziela listownie i broszury wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:

Laboratoire AVRANIN, 6, rue Maublanc, 6 — Paris XV.

Metro: Vaugirard.

Tel.: VAU 65-69.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I. Telefon: OPERA 37-69.

FRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.93.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 fr.

..... 0,20 c. w Holandii ..... w Belgii ..... 3 fr.

#### FRANCUZKA

znająca język polski, udziela lekcji francuskiego. Wiadomość: Administracja „Polski Wiernej”.

#### KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora r.t.

#### S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

#### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

#### Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

#### Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

## Polskie Biuro Podróży „EUROPA”

pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO b. długoletniego kierownika Polskiego Biura Podróży „LUBIN”

CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU

Aller et Retour — Ważne 2 miesiące

Miejsca specjalnie zarezerwowane

Bilety Samolotowe, Okrętowe

Kolejowe

Wyrabianie Wiz Tranzytowych

Tylko „EUROPA” załatwia szybko

Zapisujcie się jak najszybciej,

przesyłając załączek mandatem

pocztowym

46, rue de Rivoli, P A R I S (IV)

Filia: naprzeciw Konsulatu Polskiego

42, rue Jean Goujon, Paris (8)

## D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj., do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18<sup>e</sup> 24, rue Stephenson